MIESIĘCZNIK
Towarzystwa Szkoły Ludowej

PISMO

POŚWIĘCONE SPRAWOM OŚWIATY POZASZKOLNEJ
I NARODOWEGO WYCHOWANIA LUDU POLSKIEGO.

WYCHODZI W PIERWSZYM TYGODNIU KAŻDEGO MIESIĄCA.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
Kraków, ul. Szczepańska 7.

RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

PRZEDPŁATA ROCZNA 4 KOR., DLA KÓŁ I CZYTELŃ T. S. L. ORAZ NAUCZYCIELI LUDOWYCH 2 KORONY ROCZNIE.

Cena ogłoszeń: za całą stronę **30** kor., za 1/2 strony **15** kor., za 1/4 strony **8** kor. — jednorazowo. Przy powtarzanych — rabat. Na zewnętrznej stronie okładki 10% drożej.

Rocznik V. Lipiec 1905. Zeszyt 7.

W zagłębiu Ostrawsko-Morawskiem.

Ludowi polskiemu, ciężko na obczyźnie
pracującemu, tę skromną pracę poświęcam.

Podróżny, przyjeżdżający od strony Pragi czeskiej, nie może nie zauważyć osobliwego zjawiska, gdy się zbliża do Śląska. Dlatego to już od Świniowa (Schönbrunn), stacyi kolei Północnej, ci, którzy pierwszy raz tędy jadą, ciekawie zbliżają się do okna, na widok kilkuset czarnym lub szarym dymem ziejących kominów fabrycznych. Oprócz kłębów dymu mało co więcej widzą, bo cała ta rozległa równina, w dymach, niby mgle wiecznej, kąpie się nawet w dni świąteczne. Jeżeli to pora nocna, widok jeszcze wspanialszy: z większej części kominów buchają bowiem jasne płomienie, a całą okolicę oświetla tak olbrzymia łuna, że sam byłem raz świadkiem, jak na jej widok nasz polski chłopek, dążący w te strony za zarobkiem, zerwał się z ławy, wołając z trwogą: „Kajsi się pali!"

Taki jest widok Morawskiej Ostrawy z Witkowicami, Maryańskiemi Górami (Ligotką), Przywozem i Polską Ostrawą. Miejscowości te łączą się z sobą bezpośrednio i, jako zbiorowa całość, posługują się często utartem mianem: „Ostrawsko."

Centrum tego nader ludnego, bo około 100.000 mieszkańców liczącego zagłębia, stanowi miasto Morawska Ostrawa, położona, jak nazwa wskazuje, na terytoryum Moraw, w miejscu, gdzie one małym klinem, zwróconym ku północy, rozszczepiają na dwie części Śląsk austryacki. Części te znane są pod nazwą Śląska cieszyńskiego i opawskiego. Pierwsza opiera się na zachodzie o rzekę Ostrawicę; druga w stronie wschodnio-południowej o Odrę, do

której uchodzi Ostrawica. Cztery kilometry od Ostrawy tworzy Odra granicę od Prus.

Przed 20 laty była Ostrawa skromną osadą górniczą. W pobliżu szybów znajdowały się istniejące dotąd kolonie, składające się ze schludnych, parterowych domków, przeznaczonych na mieszkania dla górników. Rozległe przestrzenie między koloniami zajmowały uprawne pola. Zresztą były błotniste drogi, prowadzące do osad okolicznych i tylko tu i owdzie, jako nadzwyczajność, widniał piętrowy budynek. Stare miasto, dziś drugorzędna dzielnica, położone jest tuż nad Ostrawicą. Obejmuje ono przestrzeń nie wiele większą od krakowskiego rynku. To też można sobie wyobrazić, jak wąskie w niej są uliczki i jak niewielki kościół parafialny (katolicki), który, widno, musi być bardzo stary, skoro trzeba doń na dół schodzić po kilku stopniach, tak głęboko zapadł się w ziemię staruszek. Bardziej w ziemię zapadły od niego kościół widziałem tylko jeden, mianowicie w Starem Bielsku, lecz tamten zbudowany został jeszcze w XII wieku.

A dzisiaj jak wygląda Ostrawa Morawska?

Do starej dzielnicy prowadzą ulice nowe, niektóre na kilka kilometrów długie i nie wiele węższe od słynnej ulicy „Unter den Linden" w Berlinie. Dawniej, z powodu ostrożności, wolno było budować tylko parterowe domy w mieście ponad kopalniami; dzisiaj powstają przeważnie dwupiętrowe, okazałe gmachy, bądź to na miejscu dawnych niskich domków, bądź na wolnych parcelach budowlanych. Do najokazalszych gmachów należą w naszem mieście: olbrzymi nowy kościół katolicki, mogący pomieścić 12.000 ludzi, w którym na jednem oknie lewej nawy bocznej, zestawionem z różnokolorowych szkieł, znajduje się wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, wykonany kosztem polskich górników. Piękniejszą budową od „Deutsches Haus," lub „Narodniego Dumu" i „Sokolovny," jest na rogu ulic: Spensowej i Zwierzynowej, w roku 1900 zbudowany Dom Polski, z charakterystyczną okrągłą wieżą i orłami polskimi. Tutaj na piętrze mieści się szkoła polska, na dole zaś wielka i bardzo piękna sala na zgromadzenia ludu i przedstawienia teatralne. Miasto we wszystkich kierunkach przerzynają tramwaje elektryczne, prowadzące do Polskiej Ostrawy, Ligotki, Wilkowic i Przywozu. W nowej części miasta są wspaniałe wystawy sklepowe, a w całem mieście wygodne bruki, wodociągi, oświetlenie gazowe i elektryczne. Oczywiście nie brak i szynków, a statystyka wykazuje, że okolica ta, pod względem zapotrzebowania napojów alkoholicznych, zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Austryi. Podobnie szybkim rozwojem jak Ostrawa, mogą się poszczycić chyba miasta amerykańskie. Oto przemiana, jakiej przemysł dokonał tutaj w stosunkowo krótkim czasie. To pod względem rozrostu miasta; czy także i w innym, może ważniejszym kierunku, a mianowicie uświadomienia ludu — zobaczymy.

Zagłębie ostrawskie zasługuje na naszą uwagę nietylko dla rozwiniętego przemysłu (huty żelazne i kopalnie węgla), lecz również

i z tej przyczyny, że lwią część jego ludności tworzą Polacy. Ziemia w ich ojczystym kraju „tak bogata, że wyżywić mogłaby pół świata, a dla własnych dzieci nie ma chleba" — mówi słusznie Ujejski. Trzebaż było, by jej plonem tuczyli się obcy, a nasi zostali zmuszeni emigrować aż tutaj gdzie nie mają ni własnej zagrody, ni bociana na starej strzesze, ni swojskiego kościołka, w którym liczne troski składać mogli przed tronem Najwyższego, śpiewając rzewne psalmy w ojczystym języku!

Jak można od naszego ludu wymagać przywiązania się do tutejszego kościoła, w którym śpiewają czeskie i niemieckie pieśni? Czy może na nim wywrzeć wrażenie rezurekcya bez naszego wzniosłego: „Wesoły nam dziś dzień nastał", albo procesya Bożego Ciała bez psalmu: „Twoja cześć, chwała"? Trzebaż było naszemu chłopkowi, zamiast chodzić przy pługu i wsłuchiwać się w śpiew skowronka, lub obcować bezustannie z przyrodą, spuszczać się w podziemne czeluście 800 metrów głębokie, albo się wspinać po 100 metrów wysokich, piekielnym ogniem i dławiącym dymem ziejących kominach hut żelaznych w Witkowicach, gdzie robotnik z jednej strony wystawiony jest nieustannie na zimne wiatry, a z drugiej zwrócony do pieców, w których przy temperaturze tysiąca stopni topi się ruda żelazna! O dolo wychodźcy polskiego, smutna dolo! Jeszcze chłop nasz niektóry, tam gdzieś od Mazurów, silny i pełen rezygnacyi, z czasem jakoś się tu zaaklimatyzuje, pracując z rodakami, od których wnet nauczy się niezbędnej organizacyi w Unii górniczej, ale jego baba? Za brakiem dawnych „somsiadów," międli w długie wieczory zimowe i ukochanej krówki - żywicielki, taka ją nieraz „tęsknica" porywa, że całe tygodnie naprzód liczy, „kiej" to będzie mogła na Wielkanoc, lub „Świątki" pojechać do swoich, „do Polski". „Nie byłem 2 dni w szkole, bo mama pojechała do Polski" — takie usprawiedliwianie się dzieci szkolnych jest tu na porządku dziennym. Trzebaby nie mieć serca, żeby takich absencyi nie usprawiedliwiać. My, nauczyciele na kresach, zarówno tęsknimy za rodzinnym krajem, dlatego w wypadkach tego rodzaju nie postępujemy bezwzględnie, przy zastosowaniu regulaminu szkolnego o usprawiedliwianiu opuszczonych przez uczniów dni szkolnych. Sądzę, że nikt się temu dziwić nie będzie, jak i temu, że znaczna liczba tutejszych robotników, uciuławszy jaki taki grosz, po pewnym czasie powraca „do Polski". Niestety, niejeden wracać musi tylko po to, by umrzeć między swymi, bo nierzadko nabawia się suchot w kopalniach i hutach, skąd się go tanim kosztem pozbywają.

Stosunku narodowościowego zagłębia nie łatwo jest oznaczyć, raz dla tego, że to ludność przeważnie napływowa i często się zmieniająca, a powtóre z tej przyczyny, że pokaźna część dawniej osiedlonych tu Polaków, przyjąwszy język i obyczaje czeskie, sama częstokroć jest w kłopocie, do jakiej ma się zaliczać narodowości, a nie mając wyjścia z błędnego koła, w jakiem się znalazła, zmuszona jest niejednokrotnie odgrywać rolę nietoperza, z bajki o walce

ptaków z czworonogami. Chłop polski niełatwo się niemczy, szczególnie ten, który tu przybył jako pełnoletni z macierzystego kraju i jako taki, nie potrzebował przestępować progów szkoły niemieckiej. O takiego można być spokojnym; chociażby mu danem było żyć Matuzalowe lata, nie nauczy się więcej, niż kilkanaście wyrazów niemieckich. Pojętniejszy przyswoi ich sobie wprawdzie większą liczbę, wszelako nigdy nie będzie umiał wiązać ich w zdania i okresy. Z tej strony zatem nie należy obawiać się niebezpieczeństwa, które grozićby mogło tylko generacyi, w niemieckiej szkole nauki pobierającej.

Inaczej ma się sprawa z czechizacyą. Tej uległy tutaj już setki rodzin polskich, czemu się i dziwić nie można, jeżeli zważymy, że czeski język spokrewniony jest z polskim i dlatego łatwo uczą się go nawet dorośli. Wykształceni Polacy słyną za granicą z tego, że władają obcymi językami, — wychodźcy lud polski lubi popisywać się w kraju rodzinnym tymi kilkunastu obcymi wyrazami, jakie sobie przyswoił na obczyźnie. Mężczyźni tworzą bardzo podatny materyał do czechizowania również i z tej przyczyny, iż żenią się z Czeszkami, które od swych polskich małżonków wymagają bezwarunkowego wychowywania dzieci w czeskim języku. Tą okolicznością tłómaczy się nadzwyczaj trudne, prawie niemożebne, nakłonienie takiego wychodźcy, by dzieci posyłał do polskiej szkoły. Od tej reguły wyjątkiem są tylko nieliczne, jako tako pod względem narodowym uświadomione, silnej woli jednostki.

Z uznaniem dla nich podnieść należy, że jakkolwiek same od dziesiątek lat tu osiedlone i po polsku z wielką trudnością się wyrażające, przecież z radością przyjęły wiadomość o otwarciu szkoły polskiej bądź w Morawskiej, bądź w Polskiej Ostrawie i natychmiast posłały tam swoje w większej części z czeskich szkół poodbierane dzieci. Niech się nauczyciele trudzą, wpajają w tę z początku mało ich rozumiejącą dziatwę uczucie miłości odległej Ojczyzny, lecz niech zarazem wiedzą o tem, że jeżeli tam w kraju, praca ich oświatowa na uznanie zasługuje, to pracy, w ciężkich warunkach tutejszych, społeczeństwo tem bardziej im nie zapomni. Niechaj te słowa bynajmniej nie zniechęcą moich kolegów z kraju do udawania się na kresy, lecz zarazem niech będą dla nich wskazówką, by tylko w takim razie decydowali się na kompetowanie o nauczycielskie posady na kresach, jeżeli mają szczerą intencyę gorliwej pracy nietylko w szkole, lecz i poza nią. A pracowników niestrudzonych bardzo a bardzo tutaj potrzeba, skoro już wiemy, że kilkanaście tysięcy tutejszego ludu polskiego narażone są na liczne pokusy ze strony czeskiej i niemieckiej, że pokusy te są tem niebezpieczniejsze, ile że ten biedny lud roboczy, w zupełności zawisłym jest od obcych inżynierów i że wyemigrował z Ojczyzny w smutnym stanie analfabetyzmu i wielkiej nędzy. Lud ten organizować, uczyć na kursach dla analfabetów, wyciągać z niezliczonych szynków, a prowadzić na odczyty i narodowe uroczystości do Domu Polskiego, pomagać mu na zgromadzeniach

w skutecznem upominaniu się o należne mu prawa, — oto wdzięczne, chociaż bardzo trudne i obszerne pole działalności dla nauczycieli kresowych. A wiedzieć trzeba, że pole to, dotąd dopiero w małej części wzięte jest pod uprawę, głównie dla braku rąk... Tutejsza polska, nieliczna inteligencya, z bardzo małymi wyjątkami, nic nie robi dla ludu, jakkolwiek w sąsiedztwie, na Śląsku, tak piękny ma przykład do naśladowania. A przecież mogłaby zająć się przynajmniej urządzaniem odczytów, lub uczęszczać, dla dania ludowi przykładu, na polskie przedstawienia, odbywające się dość często w Domu Polskim w Morawskiej Ostrawie, jakoteż w Czytelniach w Witkowicach, Maryańskich Górach i Polskiej Ostrawie.

Widzimy z tego, jak bardzo przydaliby się tutejszemu ludowi bezinteresowni mentorowie. Nie mając takich, idzie ten lud na lep przywódców, którzy mu w języku czeskim prawią o wszystkiem, tylko nie o Ojczyźnie. To też nic dziwnego, że z takiego stanu rzeczy rodzi się prawie zupełne zobojętnienie tego ludu dla sprawy narodowej, co jest tem boleśniejsze, że równocześnie lud czeski, mając tu od dawna szkoły i inteligencyę, która nie wstydzi się z nim obcować, rośnie z każdym dniem w siłę i liczbę, do czego świadomie i nieświadomie dopomagają mu Polacy, głównie masowem posyłaniem swej dziatwy do szkół czeskich. Nie przeczę, że nie można brać Czechom za złe, iż mają przewagę w kraju rdzennie czeskim, ale na tyle tysięcy Polaków, Ostrawa powinna mieć wyraźniejsze zabarwienie polskie od tego, jakie posiada. Wprawdzie jest w tym kierunku postęp i to znaczny, w porównaniu z niezbyt odległą przeszłością; wprawdzie dawniej wyśmiewany język nasz na afiszach, w restauracyach, sklepach i napisach na szyldach, zyskał sobie z biegiem czasu pewne prawo obywatelstwa, ale szacunek ten, oddają mu Czesi i Niemcy więcej dla interesu, niż z respektu, jaki miećby mogli przed nami, gdybyśmy ich do tego zmusili. Ale też trzeba nam wstępować w ich ślady pod każdym względem, zamiast dzielić się na partye, z których przy tegorocznych wyborach do rady miejskiej, jedna głosowała z Czechami, druga z Niemcami, a trzecia została w domu. Czy taką taktyką możemy uzyskać na Ostrawsku to, co się nam słusznie należy, jak np. kilka krzeseł radzieckich, przyjęcie szkoły polskiej na koszt gminy, i t. d.?

Częścią wskutek wadliwego systemu wyborczego, częścią wskutek posiadania kapitałów i zależności od nich ludu czeskiego i polskiego, doszli tutejsi Niemcy do takiego stanu posiadania, że mogą być o niego spokojni. Jeżeli tego stanu rzeczy niespodziewany przewrót nie zmieni, mogą długo spoczywać na zdobytych laurach. W radzie gminnej posiadają wszystkie krzesła radzieckie a przepełnione dziatwą słowiańską wspaniałe pałace szkolne — we wszystkich dzielnicach miasta. Znając dobrze swą potęgę, nie obawiają się np. tego, czego boją się Czesi, t. j. opustoszenia szkół ludowych i dlatego nauczyciele niemieccy nie są w tem „przyjemnem” położeniu, co czescy i polscy, którzy z uszczerbkiem

wakacyi, z wiejskiego zacisza, już w połowie sierpnia śpieszą do wiecznie w dymie i sadzy kąpiącego się Ostrawska, a śpieszą po to, by zapisywać dzieci do szkoły i to nie w kancelaryi szkolnej, lecz w koloniach górniczych, gdzie muszą rodziców przekonywać o konieczności posyłania dziatwy do szkoły czeskiej, względnie polskiej. Z powodu tego systemu, szkoła polska traci rok rocznie znaczną liczbę dzieci, wyłowionych przez „braci" Czechów. Natomiast nie było wypadku, by czeskie dziecko przestąpiło progi polskiej szkoły.

Kiedy już mowa o oryginalnem przeprowadzaniu wpisów do szkoły, nie od rzeczy będzie wspomnieć o tak zwanych zgromadzeniach przedwpisowych, w urządzaniu których są Czesi niezwykłymi mistrzami. Zwołują je w różnych dzielnicach miasta, bo jako praktyczni, wiedzą dobrze o tem, że łatwiej jest kilku referentom przybyć do dalekiej dzielnicy, aniżeli setkom słuchaczy podążyć do odległego Důmu Narodniego. Referenci nie zrażają się tem, że dla braku odpowiedniej sali, muszą niejednokrotnie przekraczać progi brudnej szynkowni, do której zwołali zgromadzenie. Tam, wśród gęstego dymu tytoniowego i wyziewów alkoholicznych, przy niesłychanej ciasnocie i tropikalnem gorącu, silą się na argumenty i żywo gestykulują, by przekonać trzeźwych i nietrzeźwych słuchaczy o konieczności posyłania dziatwy do szkoły czeskiej. Między słuchaczami bardzo często przeważają Polacy, a ponieważ na nich Czesi z powodzeniem zapuszczali sieci, przeto w ubiegłym roku postanowiliśmy nietylko odbywać polskie zgromadzenia przedwpisowe w Domu Polskim, lecz także przychodzić gromadnie na zgromadzenia czeskie, w celu kontrolowania mowców bratniego narodu i ewentualnego replikowania, na wypadek ujemnego wyrażania się referentów o szkole polskiej, lub odciągania od nich polskich rodziców. Wtedy to, może po raz pierwszy, garstka przywódców polskich popsuła szyki tym, którzy, z planem naprzód ułożonym, przybyli kusić lud polski. Radzi nie radzi, musieli mowcy czescy miarkować się wobec oczywistej naszej przewagi, a z mniej umiarkowanymi trzeba było gwałtownie polemizować. Przypominam sobie dotąd, jakie brawa i potakiwania z polskiej strony wywołała na jednem takiem zebraniu replika, dana niefortunnemu mowcy czeskiemu, który bez ogródek powiedział, że Polacy nie mają tu co robić, bo to czeski kraj. Na to otrzymał między innemi replikę, że jednak Polacy bardziej są rycerscy, skoro włóczących się za chlebem po Polsce licznych harfistek i muzykantów czeskich, nigdy jeszcze nie wypędzali bezwzględnem dictum: Wynoście się stąd, bo tu Polska, nie Czechy. — Najbardziej wszakże irytowało przywódców czeskich to, żeśmy na ich zgromadzeniach bez skrupułu agitowali na rzecz szkoły polskiej i zupełnie opanowali zebrania liczbą słuchaczów i mowców, pomimo, żeśmy się niczem nie przyczynili do ich zwołania. Ich trud i koszta afiszów, miały być wodą na nasz młyn? Tego było za wiele nawet braciom Czechom, którzy nie mogą nam darować tego, żeśmy ich prześcignęli

w przebiegłości. Zapewne w tym roku obmyślą sposób na naszą śmiałość.

Mimo porażki, jaką ponieśli Czesi, przyznać trzeba, że umieją agitować i nie brak im ognistych mówców na różnych zgromadzeniach. Jakże my daleko w tyle jesteśmy poza nimi pod tym względem! Gdzie u nas mowcy,' gdzie referenci? wszystkie zgromadzenia posługiwać się muszą tymi samymi dwoma lub trzema. Dlatego bylibyśmy bezsilni, gdyby oni zwołali równocześnie dwa lub trzy czeskie zgromadzenia przedwpisowe, brakłoby nam bowiem mowców.

Kiedy już mowa o zgromadzeniach, to nie można pominąć najrozmaitszych innych zebrań, które bądź co bądź kształcą tych naszych Bartków i Wojtków, co to, jak dowcipnie wyraził się jeden z tutejszych mowców polskich, tam w Galicyi widzieli tylko „jegomościa" z fajką wedle plebanii się przechadzającego, lub „Mośka," notującego podwójną kredką „półkwaterki," na kredyt wypite.

Otwierają też one Bartki gęby na rozścież, słuchając ze zdziwieniem, że wymienione osobistości, tak dominujące stanowisko zajmujące w Polsce, tutaj nie mają żadnego znaczenia i dlatego nikt się z niemi nie liczy. I niech no taki osobnik wróci do kraju po dłuższym pobycie na Ostrawsku, to ci pewnikiem nie pozdrowi swego duszpasterza chrześcijańskiem pozdrowieniem, którego tutaj zupełnie zapomniał, a znajomego „Mośka," pewnie będzie traktował z mniejszym respektem niż dawniej, gdy zamiast czerwonej krawatki i „śrybnego" łańcuszka, w które się tu przyozdobił, chadzał jeszcze w zgrzebnej koszuli, opuszczonej po wierzchu parcianych szarawarów i przepasanej rzemykiem. Ale zapominać nie trzeba, że wówczas był jeszcze nieokrzesanym Wojtkiem, a dzisiaj jest buńczucznym „towarzyszem," stawiającym się hardo policyi w czasie ekscesów ulicznych w święto robotnicze 1 maja, w którym to dniu, na zgromadzeniach, mimo obecności komisarza rządowego, nie skąpi okrzyków: „hańba!" tym, którym uważa za stosowne — w pierwszym rzędzie pracodawcom.

Ale sprawiedliwość wyznać każe, iż nasi polscy robotnicy stawiają się licznie na zgromadzenia, zwoływane w celu zaprotestowania przeciw mordom, jakich rząd rosyjski dopuszcza się w Warszawie i innych miastach Kongresówki. Oczy im się iskrzą, a pięść zaciska, gdy słuchają z ust referentów szczegółów strasznych rzezi, a ponieważ sami nie potrafią jeszcze być referentami, przeto uczuciom przepełniającym ich dusze dają wyraz oklaskiwaniem przekonywujących argumentów i okrzykami: „Precz z carem, niech żyje rewolucya w Rosyi!"

Rezolucye referentów, wyrażające podziw walczącej z przemożną potęgą caratu braci naszej, a pogardę carskim zbirom, bywają oczywiście jednomyślnie wśród frenetycznych oklasków i ogłuszających okrzyków uchwalone, a gdyby się rozchodziło o składki na cele wysłania odnośnej depeszy, to grosze potrzebne zebranoby bez trudności w jednej chwili. Tak było ze zbieraniem

groszowych składek na listy Komitetu ku zaopatrywaniu dezerterów z Królestwa i dzięki tej ofiarności mógł Komitet przez całą zimę utrzymywać w Domu Polskim bezpłatną noclegarnię i tanią kuchnię dla tych, co po największej części źle okryci, uciekłszy przed branką rosyjską, w Ostrawie sposobu do życia szukali.

Współczują, bo współczują bardzo tutejsi Polacy z gnębionymi pod zaborem moskiewskim braćmi, a wzburzenie swoje objawiają na zebraniach w sposób, wprawiający obecnego komisarza policyi w niemałe zakłopotanie. Jeżeli komisarzem jest osoba, niezbyt wyraźnej narodowości, to pół biedy. Ale niechno nim będzie Czech, w głębi duszy nad rozpadającą się Rosyą bolejący, albo Polak-renegat, to mowcy polscy w niemałym stopniu liczyć się muszą ze słowami. Taki właśnie wypadek miał miejsce w dniu 5 lutego b. r. w Domu robotniczym w Witkowicach, a epilogiem wypadku był proces o podburzanie do rewolucyi, który sąd, na przedstawienie komisarza G...skiego, wytoczył jednemu z mniej oględnych i zapaleńszych mowców. Przypadła i mnie rola świadka. Musiałem sędziemu w długiem przemówieniu przedstawić szereg okropności, jakich się żołdactwo i policya rosyjska, dopuszczały w Warszawie, Łodzi, Częstochowie i t. d., a następnie odzwierciedlić mu stan duszy Polaka, który nie mogąc nigdzie znaleźć pomocy, ni współczucia, zmuszony jest przynajmniej tu, gdzie mu to uczynić wolno, głośno i z pełnem oburzeniem zaprotestować przeciw barbarzyństwu, które hańbę przynosi Europie i wiekowi XX-mu. Jeżeli rząd austryacki nie życzy sobie demonstrancyi przeciw „zaprzyjaźnionemu monarsze", niech przez swoje ministerstwo spraw zagranicznych zaprotestuje w Petersburgu przeciw mordowaniu Polaków, jeżeli już nie z sentymentalności ku nam, to przynajmniej z uzasadnionej obawy, że krwawe wypadki za Wisłą oddziałać muszą w sposób drażniący na ludność polską pod berłem habsburskiem. Rozprawa skończyła się uwolnieniem oskarżonego, mimo, że sędzia był czeskiej narodowości, ale za to p. G...ski porusza niebo i ziemię by proces wznowić.

Wydawaćby się mogło, że sam z sobą stoję w sprzeczności, zaznaczając wyżej znaczne zobojętnienie dla spraw narodowych zamieszkałego tutaj ludu polskiego, a na tem miejscu podnosząc jego stanowisko w obec wypadków w ziemiach polskich, pod panowaniem rosyjskiem zostających. Sprzeczność ta okaże się tylko pozorną, jeżeli weźmiemy pod rozwagę, że co innego jest zobojętnienie dla takich, nieuchwytnych jeszcze dla nieoświeconej warstwy ludności, uroczystości narodowych, jaką jest dajmy na to święcenie rocznicy Konstytucyi 3 maja, podczas gdy zgromadzenia manifestacyjne z programem: „Mordy w Rosyi" — muszą zainteresować nawet mniej uświadomionych, bo są sensacyjne i nowe, a prócz tego za przedmiot biorą sobie tak nieludzkie prześladowanie Polaków, że są w stanie samą treścią obudzić na samem dnie duszy tutejszego ludu spoczywającą i tylko pozornie wygasłą iskrę współczucia dla cierpiących współbraci. To też, na wieść o gnębieniu

Polaków w Rosyi, przybywały setki ludu, a uroczystość Konstytucyi 3 maja świeciła pustkami i mimo, że mowca silił się, by jego sposobem popularnym wygłaszane słowo wstępne, zainteresować mogło słuchaczy, przecież i ci nieliczni nie starali się wcale o uwagę, oczekując niecierpliwie na „zabawniejsze" punkty programu. Trzeba jeszcze długo i z wytrwałością godną tej sprawy lud ten nietylko pouczać, ale i wychowywać, trzeba nad nim pracować, by zainteresował się wszystkiem co polskie, a, zatem i nabożeństwem, z polskiem kazaniem i śpiewem polskich pieśni, które odbywa się raz w miesiącu i obchodami narodowymi i szkołą polską, której część integralną stanowią wieczorne kursa uzupełniające dla terminatorów polskiej narodowości. Ci terminują bądź u obcych, bądź u polskich rzemieślników, których tu jest kilkudziesięciu i z których tylko mała część interesuje się sprawami narodowemi: pozostała większość poczuwa się do polskości tylko w czasie wyborów do rady miejskiej, a dziatwę swą posyła do szkół czeskich i niemieckich. Prawie wszystkie napisy na szyldach polskich rzemieślników ułożone są w językach czeskim i niemieckim.

Na zakończenie nie można zapoznawać faktu, że w porównaniu z niezbyt odległą przeszłością, wiele zmieniło się w Ostrawie na lepsze. W miarę wzrastania nędzy w Galicyi, wzmaga się również wychodźtwo za zarobkiem do Ostrawy, które jest przyczyną tak olbrzymiego wzrostu żywiołu polskiego w tem zagłębiu. Mimo ciemnoty swojej, lud ten imponuje dzisiaj znaczną liczbą, a za tem idzie, że obecnie już mało kto się tu wstydzi ojczystego języka. Jakkolwiek nie imponująca, to przecież znaczna część ludności naszej skupia się w najpopularniejszem dla niej Towarzystwie Szkoły Ludowej, które tu od lat siedmiu istnieje i oprócz centralnego Koła w Morawskiej Ostrawie, posiada Koło w Ostrawie Polskiej i świetnie się rozwijające Czytelnie w Witkowicach i Maryańskich Górach. Towarzystwo to, chociaż dość młode, może się jednak poszczycić znacznym stosunkowo sukcesem, że położę nacisk tylko na skupienie setek Polaków, przeważnie nieuświadomionych, około sztandaru, którego napis: „Oświatu ludu" przecież zdołał prędzej trafić do przekonania tym maluczkim, niż inteligencyi, trzymającej się jeszcze dotąd zdala od niego. Ile to odczytów popularnych, przedstawień amatorskich i uroczystości narodowych urządziło już to Towarzystwo: a ile książek polskich rzuciło miedzy lud ze swych wypożyczalń! Mimo, że posiedzenia Zarządu odbywają się regularnie dwa razy w miesiącu, nigdy nie brakuje materyału do obrad i pracy. A pamiętać trzeba, że wydział składa się przeważnie z rzemieślników i robotników, którzy, jako tako wyszkoleni nienagannie prowadzą powierzone sobie funkcye, nie żałując prócz tego grosza na wkładki do Towarzystwa, ni na Dar Narodowy 3 maja, ni opłatę wypożyczonych książek.

Przy osobnym stole, w lokalu Czytelni Towarzystwa, zbierają się od czasu do czasu sami młodzi ludzie, którzy jako osobny cel

wytknęli sobie naśladowanie w cnotach dawniejszych Filaretów i składanie do osobnej puszki groszy na Szkołę ludową.

Szkoła polska również ma przyszłość przed sobą, jeżeli według przyrzeczenia reprezentantów miasta, otrzyma w niedalekiej przyszłości odpowiednie pomieszczenie i przyjęcie na koszt gminy.

Tak więc, byle tylko tutejsi przywódcy polscy, porzucili niesnaski, byle w zwartym szeregu stanęli do wspólnej pracy, doprowadzić mogą z czasem lud nasz do ideału, o jakim marzył Mickiewicz, pragnąc ten lud „dźwignąć, uszczęśliwić, by nim cały świat zadziwić".

Oto dlaczego nietylko zamorskie kraje zwiedzać, lecz i o zadymioną Ostrawę warto zawadzić Polakowi-turyście...

Adam Wojdałowicz.

Wykształcenie obywatelskie w Szwajcaryi.

Powszechnie wiadomo, że Szwajcarya pod względem organizacyi oświaty ludowej wysunęła się na czoło państw europejskich, podobnież jak w dziedzinie średniego wykształcenia zawodowego wytworzyła cały szereg doskonałych szkół takiego typu, jakiego się nie spotyka w innych krajach. To też szkolnictwo szwajcarskie szczególniej dla nas ma ważne znaczenie i niejednokrotnie jeszcze mówić tu o niem będziemy. Stanowi ono bowiem prawdziwą skarbnicę, z której czerpią wzory te kraje, w których, jak np. w Polsce, oświata ludu wkroczyła, rzec można, dopiero w pierwszą fazę rozwoju.

W niniejszym szkicu pragniemy dać krótki obraz t. zw. szkół dopełniających (Fortbildungsschulen), a właściwiej może kursów, przeznaczonych dla młodzieży obojga płci, wiejskiej i miejskiej, która ukończyła już obowiązkową naukę szkolną początkową i wkroczyła w wiek, który zwykliśmy nazywać „wiekiem pozaszkolnym".

Istnieją dziś w Szwajcaryi zasadniczo dwa typy szkół dopełniających: ogólne i zawodowe. Na wstępie zaznaczyć trzeba, że ten drugi typ jest znacznie liczniejszy i przez władze szczególną otoczony opieką. Pomimo, że wykształcenie ogólne z zawodowem bardzo ścisłymi w życiu łączy się węzłami i w równym, zdawałoby się, stopniu powinno być uwzględniane w budżetach gmin, kantonów i państwa, to jednak nie ulega wątpliwości, iż nawet w państwie tak wysoko, jak Szwajcarya, w oświecie ludowej posuniętem, nie ma na tym punkcie jeszcze dotąd należytej równowagi. O tę właśnie równowagę, o zdobycie dla wykształcenia ogólnego tych samych praw i przywilejów, z jakich korzysta dziś w całej pełni wykształcenie zawodowe, walczy gorąco Związek nauczycielski szwajcarski. W tym celu odbywają się corocznie Zjazdy i wiece nauczycielskie, na których sprawa reformy szkół dopełniających bywa przedmiotem gorących rozpraw i krytyki. Stwierdzono bowiem,

że pomimo bardzo daleko posuniętego postępu w dziedzinie nauki rzemiosł, młodzieży szwajcarskiej zbywa wiele jeszcze na wykształceniu ogólnem i obywatelskiem i że jednem z najważniejszych, a zarazem najwdzięczniejszych zadań najbliższej przyszłości dla Związku nauczycielskiego, ma być dążenie do odpowiedniego zreformowania wykształcenia dopełniającego. To zadanie skierowanem być ma do tego, aby szkoła ludowa dawała swoim wychowańcom takie wykształcenie, jakie w republikańsko-demokratycznem państwie posiadać powinien każdy człowiek i obywatel, zarówno w politycznym, jak i ekonomicznym kierunku. Wykształcenie, jakie daje szkoła ludowa, ma więc iść krok w krok z tym rozwojem duchowym, jaki uczeń czerpie z życia praktycznego, od początku swego wieku szkolnego, aż do czasu dojrzałości obywatelskiej; ma ono być niejako przeciwwagą do pracy zawodowej i do walki o chleb powszedni.

Za „szkoły dopełniające" uważać można dziś w Szwajcaryi następujące instytucye:

1) szkoły repetycyjne,
2) kursa przygotowawcze dla rekrutów,
3) szkoły dopełniające ogólne w ścisłem znaczeniu, oraz
4) szkoły dopełniające zawodowe wszelkiego rodzaju.

Wszystkie te szkoły mają z sobą to wspólnego, że nauka odbywa się w nich głównie tylko w miesiącach zimowych i trwa 3 do 6 godzin w tygodniu. Szkoły repetycyjne i kursa dla rekrutów są bez wyjątku obowiązkowe. Szkoły dopełniające ogólne są w jednych kantonach obowiązkowe, a w drugich nadobowiązkowe, zaś szkoły dopełniające zawodowe wszystkie mają charakter tylko fakultatywny.

Szkoły te reprezentują wyższy stopień oświaty ludowej; naukę rozpoczynają w nich uczniowie dojrzalsi, najczęściej po dłuższej pauzie, jaka następuje po opuszczeniu szkoły początkowej i pobierają ją zwykle aż do roku powinności wojskowej.

Szkoły repetycyjne i kursa dla rekrutów stanowią najmniej zadawalniający typ szkół dopełniających. Wykładane tu są: nauka języka rodzinnego, rachunki, historya kraju ojczystego i gimnastyka. Nauka trwa przez dwa kursa zimowe, liczba godzin tygodniowych — rozmaita. Szkół takich jest obecnie 9, w ostatnich czasach kilka zwinięto, wprowadzając na ich miejsce jedną klasę dodatkową do szkoły początkowej. Właściwie zaś kursów dla rekrutów nie można uważać za szkołę dopełniającą, ponieważ nauka polega głównie na powtarzaniu już raz przebytego kursu nauk, jest tylko odświeżeniem w pamięci ucznia rzeczy już raz przyswojonych, gwoli celującego zdania egzaminu przedwojskowego, co daje pewne prorogatywy.

Ale przejdźmy do właściwej szkoły dopełniającej. Jak to już powiedziałem wyżej, mamy tutaj dwa typy: szkołę ogólną i zawodową a tę ostatnią z charakterem rzemieślniczym, handlowym lub rolniczym.

Szkoły dopełniające zawodowe istnieją dawniej i są daleko liczniejsze. Były one wytworem życia codziennego i konkurencyjnych potrzeb przemysłu w walce o byt. Powstanie swoje zawdzięczają głównie inicyatywie prywatnej różnych stowarzyszeń rzemieślniczych, obywatelskiej ofiarności przemysłowców oraz nauczycielstwu. Prawdziwy zaś rozkwit tych szkół datuje się od r. 1883, kiedy instytucye te pozyskały, oprócz zapomóg od gmin, znaczne subwencye od Rady Związkowej, oraz gdy przez wydanie odpowiednich praw i przepisów, w chaosie różnych szkół zaprowadzono ład i ujednostajnienie celów. O rozwoju szkół tej kategoryi wymowne dają świadectwo następujące liczby. Gdy w r. 1884 Rada Związkowa wspierała 43 szkoły dopełniające zawodowe sumą ogólną 42.610 franków, w r. 1902 liczba takichże szkół wynosiła *298* z ogólną subwencyą w sumie *980.77* franków! Ogólna zaś cyfra wydatków na tenże cel, poniesiona przez Radę Związkową, rządy kantonalne, gminy i osoby prywatne, wynosiła w r. 1901 *3.198.143* franki! Tej prawdziwie imponującej cyfrze wydatkowanej tylko na pewien określony typ szkoły nie zdziwi się nikt, kto bliżej poznał Szwajcaryę i rozwój jej przemysłu w ostatnich lat dziesiątkach. Liczby te upoważniają do wniosku, iż dzisiaj każdy młody Szwajcar, o ile czuje w sobie ochotę do nauki i zdolności, ma otwartą drogę i możność do wykształcenia się na wytrawnego rzemieślnika.

Rozwój ogólnych szkół dopełniających jest już rzeczą ostatniej doby. Początki, zmierzające do udoskonalenia szkół zawodowych przez wprowadzenie do nich pierwiastków wykształcenia ogólniejszego, datują od roku 1897. Od tej pory założono: 12 szkół dopełniających z obowiązkowem i 7 szkół z nieobowiązkowem lub względnie (dla pewnych tylko gmin) obowiązkowem uczęszczaniem.

Celem tych szkół jest: 1) wiadomości wyniesione ze szkoły ludowej uzupełnić, rozszerzyć i przystosować do zadań, stawianych przez życie; 2) rozwinąć ducha młodzieży, aby odczuwała wszystko co dobre i piękne; 3) dostarczyć młodemu Szwajcarowi tych wszystkich wiadomości politycznych i ekonomicznych, jakie każdy samodzielny obywatel wolnego kraju posiadać powinien; 4) przez odpowiednie rozwijanie sił fizycznych (gimnastyka, gry i strzelanie) przygotować go do przyszłych obowiązków obrońcy ojczyzny.

Wobec tak pojętego zadania w szkołach dopełniających ludowych wykładane są następujące przedmioty.

1) Nauka języka ojczystego oraz czytanie tych najcelniejszych utworów własnej literatury, które mogą podnieść moralny charakter ucznia i rozwinąć w nim poczucie piękna.

2) Nauka o kraju rodzinnym (historya, geografia, konstytucya państwa i prawa, ekonomia społeczna).

3) Nauki przyrodnicze a przedewszystkiem wiadomości o hygienie i pokarmach.

4) Rachunki i nauka pomiarów.

5) Gimnastyka (gry, strzelanie, wycieczki).

Na czoło szkół ogólnych dopełniających w ostatnich czasach wysunęła się najbardziej szkoła w kantonie Aargau. Jest ona dopełnieniem do szkoły miejskiej z ośmioletnim kursem. Uczęszczać do niej musi każdy mieszkaniec gminy, mężczyzna, w rok po ukończeniu szkoły miejskiej, mający nie mniej niż 16 i nie więcej nad 19 lat wieku. Uwolnieni od obowiązku uczęszczania są tylko uczniowie szkół wyższych i zawodowych. Nauka trwa od początku listopada do końca marca, po 4 godziny tygodniowo, ale nigdy się nie odbywa po godzinie 7-ej wieczór. Najwyższa liczba uczni w klasie: 30. Wiadomości z przyrody, ekonomii, przemysłu i rolnictwa powinny o ile możności być związane z wykładem powyższych przedmiotów. Cały program podzielony jest na 2 klasy. Z końcem pierwszego roku szkolnego uczeń z klasy niższej zostaje promowany do wyższej. Dla uczniów słabo rozwiniętych tworzy się osobne oddziały ze zredukowanym programem.

Plan nauki o kraju ojczystym obejmuje:

W klasie niższej. a) Aargau. b) Fizyczne właściwości Szwajcaryi. c) Utworzenie Związku, walki o niepodległość kraju, ośm starych i trzynaście nowych kantonów. d) Obowiązki i zadania państwa: wojsko, zakłady naukowe i wychowawcze, budowa dróg i gmachów publicznych, urządzenia hygieniczne i szpitalne, policya, ochrona prawna, ochrona lasów, komunikacye (poczty, koleje, telegrafy i telefony). e) Organizacya państwowości: urzędy w gminie, okręgu kantonie i Związku.

W klasie wyższej. a) Kantony, główne miasta, mieszkańcy, stosunki językowe i wyznaniowe, zatrudnienie, warunki klimatyczne, linie komunikacyjne i rynki zbytu. b) Upadek starego Związku, podstawy nowego państwa helweckiego, walki międzykantonalne i konstytucya Związku. Historya kantonu Aargau, stan polityczny kraju przed r. 1798. Podstawy nowoczesnej konstytucyi. c) Obowiązki i zadania państwa (ciąg dalszy): Opieka nad ubogimi i małoletnimi, urzędy cywilne, oświata, hipoteki, skarb, rolnictwo, przemysł, ubezpieczenie od ognia, podatki państwowe i ich przeznaczenie.

d) Prawa i obowiązki obywatelskie: wolność osoby i jej postępowania (odpowiedzialność osobista), zabezpieczenie własności, prawo głosowania i wyboru, prawo stowarzyszania się, prawo petycyi, prawo sumienia i wyznań, wolność prasy, wolność osiedlania się, powinność wojskowa, obowiązki podatkowe, posłuszeństwo względem praw, prawo ludu.

Tak się przedstawia program ludowej szkoły dopełniającej w Aargau, która, jak wyżej zaznaczyliśmy, stała się dzisiaj najwyższym typem szkół tej kategoryi, zarówno pod względem celowości programu, jako też osiąganych rezultatów. W innych kantonach mamy szkoły z programem nieco odmiennym: w jednych kładzie się większy nacisk na nauki przyrodnicze w związku z rolnictwem, w innych na rysunki, geometryę lub buchalteryę,

w innych wreszcie na historyę, ale nigdy program nie bywa podciągany pod urzędowy strychulec, lecz stoi zawsze w ścisłej łączności z potrzebami danej prowincyi i psychiką młodzieży, gdyż państwo stoi na stanowisku, iż jego obowiązkiem jest zapewnić każdemu obywatelowi możność tak wysokiego umysłowego rozwoju, na jaki mu jego inteligencya i energia pozwala i tą drogą dążyć do łagodzenia i wyrównywania różnic społecznych.

Szwajcarya jest krajem w zasadach demokratycznych bodaj najdalej posuniętym. Tam bowiem lud sam stanowi o swoim losie i nietylko wybiera posłów, lecz nadto we wszystkich ważniejszych sprawach zarówno gminnych, jak kantonalnych i związkowych, sam rozstrzyga drogą bezpośredniego powszechnego głosowania.

Oczywiście, że gdy obywatel wolnej Szwajcaryi sam ma być swym własnym prawodawcą, musi on doskonale znać swój kraj pod względem geograficznym, historycznym, politycznym i ekonomicznym, a wiadomości te zdobyć może tylko przez odpowiednią szkołę. Dzisiejszej też szkole, która musiała wyzwolić się z pod ogólnoeuropejskiego szablonu, zawdzięcza chłop szwajcarski swoją tężyznę moralną i patryotyzm, które sprawiły, iż ten maleńki kraik, liczący niespełna $3^1/_2$ miliona mieszkańców i zaledwie 41.469 km² przestrzeni (z której blizko 60% stanowią nieużytki i góry), kraj pozbawiony wszelkich bogactw mineralnych i otoczony dookoła potężnemi państwami prowadzącemi wojnę cłową, — nietylko że się utrzymał we współzawodnictwie kulturalnem narodów, ale jeszcze zyskał dobrobyt i na wielu polach potrafił sobie wywalczyć przodujące stanowisko.

. . . .

Doświadczenie zdobyte na polu szkolnictwa ludowego przez Szwajcarów ma dla nas wielkie pouczające znaczenie. W pierwszym rzędzie Towarzystwo Szkoły Ludowej, które posiada w swych rękach szkoły i możność kierowania ich programami, powinnoby stamtąd zaczerpnąć wzorów, a przystosowawszy je do potrzeb miejscowych, dać dziecku polskiemu nową, odrodzoną i od c. k. szablonu pedagogicznego wolną, prawdziwie polską szkołę. Z drugiej znów strony Koła T. S. L., które prowadzą wytężoną pracę oświatową przez odczyty ludowe, powinnyby także program szwajcarskich szkół dopełniających wziąć pod baczną rozwagę. Dziś jeszcze, chociaż działalność tych Kół jest bardzo ekspansywna, to jednak, jeżeli się rozejrzymy w opublikowanych przez nie sprawozdaniach, uderza w tej masie pracy chaotyczność, pewien brak zakreślonego naprzód programu. Tematy wygłoszonych odczytów ludowych w większości zależą od przypadku i specyalności każdego z poszczególnych prelegentów, jakimi Komitet w danej chwili rozporządza. Nie da się wszakże zaprzeczyć, że tylko akcya planowa, akcya zmierzająca do tego, aby dać chłopu polskiemu całą sumę uświadomienia narodowego i obywatelskiego już w tym wieku, kiedy państwo powołuje go do wypełnienia obowiązków jako obywatela kraju, pożądane przyniesie owoce. Oszczędzi

ona nadto całą masę energii, która dziś jeszcze nie bywa tak spożytkowana, jakby spożytkowaną być mogła i powinna.

W tym celu należałoby pracę odczytową wśród ludu tak zorganizować, aby wygłaszane przez prelegentów pogadanki tworzyły pewne określone cykle wykładów, przedewszystkiem z zakresu historyi Polski i krajoznawstwa, ze s z c z e g ó l n e m u w z g l ę d n i e n i e m h i s t o r y i i c h a r a k t e r u m i e j s c o w e g o p o w i a t u, następnie z zakresu wiedzy prawno-politycznej, a więc o konstytucyi i urządzeniach społecznych, państwowych, krajowych i gminnych. Tą drogą można by popularyzować naukę prawa i administracyi i t. d. Zawsze jednak cykle takie przystosowane być winny odpowiednio do potrzeb mieszkańców miasta lub wsi, indywidualizowane odpowiednio do poziomu umysłowego słuchaczy.

Wzór szkół dopełniających szwajcarskich, jaki stanowi wspomniana wyżej szkoła w kantonie Aargau, może nasunie któremu z intensywniej pracujących Kół myśl zrobienia u nas odpowiedniej próby i zorganizowania dodatkowych kursów wieczornych dla młodzieży w wieku pozaszkolnym. Zamieszkali na prowincyi sędziowie, adwokaci, urzędnicy starostw i t. d., wciągnięci do roboty oświatowej, jako posiadający odpowiednie wykształcenie prawno-polityczne, mogliby stanowić wyborny personel nauczycielski, a byleby znaleźli odpowiednią zachętę, z pewnością nie uchylilìby się od obowiązku pracy obywatelskiej.

Najtrudniej tylko zrobić początek.

Dr. M. Stępowski.

Kilka uwag z powodu wycieczek włościańskich.

W wycieczkach włościańskich i robotniczych urządzanych do Krakowa, zauważyć się daje przedewszystkiem brak dłoni kierowniczej, umiejącej wyzyskać w całej pełni materyał zgromadzony (pieniądze, ludzie, dobra wola instytucyi) i odpowiedzialnej za niespełnienie przyjętych na się obowiązków. Tworzenie ad hoc coraz nowych komitetów lub powoływanie nowych ludzi uniemożliwia usunięcie braków i ulepszenie machiny wycieczkowej, t y l k o d o b r e f u n k c y o n o w a n i e k t ó r e j może przynieść pożądane owoce. Trzeba przyjąć za zasadę, że źle zorganizowana wycieczka przynosi obopólną szkodę: z jednej strony niezadowoleni powracają do miejsc rodzinnych, przez słuszne utyskiwanie zniechęcają innych do wycieczek i podrywają zaufanie do instytucyi; z drugiej strony, źle zorganizowana wycieczka demoralizująco oddziaływuje na ludzi pracujących na miejscu, przyzwyczajając ich do spychania roboty byle jak i tworząc paradyerów od uroczystości powitania i pożegnania.

Brak stałego kierownika, odpowiedzialnego przed Zarządem Głównym T. S. L. i pracującego z nim stałego komitetu, przyczynił się do tego, że nie ma dotychczas wypracowanego schematu wycieczkowego, obliczonego na zwiedzenie Krakowa w ciągu jednego dnia, dwóch, trzech i t. d. Za każdym razem, kiedy wycieczka ma się zjawić, tworzy się pośpiesznie nowy plan zwiedzania Krakowa, przeładowując go zbytnio drobiazgami, co osłabić musi w zwiedzających wrażenie ogólne i zbagatelizować rzeczy ważniejsze, o których podkreślenie przedewszystkiem chodzić powinno.

Opracowywanie zbyt pośpieszne planu zwiedzania Krakowa, przy podziale wycieczki na grupy, tworzy często zamęt tego rodzaju, że w jednem miejscu, w jednej godzinie, schodzą się dwie, trzy, a nawet i cztery grupy naraz, co uniemożliwia dokładne wyjaśnienie zwiedzanego miejsca; nadto grupy rozmieszczone w rozmaitych punktach miasta zbyt wiele tracą czasu na dojście do miejsca, skąd oprowadzanie danej grupy ma być rozpoczęte. To samo może być powiedziane o punktach śniadaniowych i obiadowych. Przykład: jeżeli grupa *a*, mieszkająca na ulicy Lubicz, musi na śniadanie przejść na ulicę Zwierzyniecką, a następnie wrócić na plac św. Krzyża dla rozpoczęcia marszruty zwiedzania, to przy nieprzyzwyczajeniu włościan do chodzenia po brukach — grupa już przed zaczęciem zwiedzania będzie znużoną.

Brak stałego kierownika i komitetu uniemożliwił powzięcie zasadniczego postanowienia, z ilu członków maksymalnie wycieczka składać się może i w jakich odstępach czasu wycieczki takie być mogą organizowane. Trzeba pamiętać, że zbyt wielka ilość wycieczkowiczów przybywających naraz do Krakowa zmusza do tworzenia zbyt wielu grup, do oprowadzania których potrzeba znacznej ilości przewodników, — a nadto obsłużenie i zaopiekowanie się tak liczną wycieczką w całej pełni jest uniemożliwione (utrudnienie śniadania, obiadowania, ciasnota pomieszczeń sypialnych i t. d.).

Zbyt częste wycieczki spadają tak wielkim ciężarem na barki komitetowych krakowskich, że przeoczenie lub nawet zlekceważenie staje się wtedy zrozumiałem, — a nadto oprowadzanie wycieczek połączone jest z tak znacznem uszczupleniem funduszów komitetu miejscowego, że i ten szczegół musi być brany pod uwagę. Wzorowa wycieczka do Krakowa powinna być zorganizowana na następujących zasadach:

Dokładne porozumienie się Komitetu urządzającego wycieczkę z przewodniczącym Komitetu krakowskiego co do czasu wyjazdu i przyjazdu oraz ilości wyjeżdżających (od tego zależnem jest przygotowanie odpowiednich pomieszczeń, obstalowanie odpowiedniej ilości śniadań i obiadów — przygotowanie przewodników, zamówienie miejsc w teatrze i t. d.)

Zebranie powitalne połączone ze skromnem przyjęciem.

Wypełnienie z góry ustanowionego programu (przyczem powinno się stanowczo unikać zmian wszelkich).

Zebranie pożegnalne, mające na celu zreasumowanie wrażeń i uczuć.

Techniczne przeprowadzenie wycieczki winno się rozpocząć od przyuczenia specyalnej grupy ludzi (akademików i nauczycieli) do oprowadzania, przyczem winno się pamiętać, że wykład dla ludu musi być prosty i jasny bez przeładowania dat i szczegółów. Mający zamiar oprowadzać powinni zawczasu zwiedzić, pod kierunkiem osoby znającej dobrze Kraków, wszystkie miejsca objęte programem wycieczki, a ponadto starać się w wykładzie umiejętnie powiązać przeszłość z teraźniejszością.

Po przybyciu wycieczki do Krakowa, winno się wycieczkowiczów podzielić na grupy od czterdziestu do pięćdziesięciu ludzi każda. Ponumerować grupy, — a dla umożliwienia łatwiejszej oryentacyi włościanom, każdą grupę udekorować odpowiedniej barwy kokardkami i zaopatrzyć tablicą z odpowiednią barwą.—Z pomiędzy wycieczkowiczów wydzieloną winna być grupa inteligencyi i do oprowadzania jej przydzielony przewodnik ze specyalnem przygotowaniem zasobu wiadomości historycznych, estetycznych i społecznych.

Każda grupa winna mieć przez cały czas tylko jednego przewodnika, gdyż tylko w ten sposób możliwem jest uzyskanie harmonii, zaufania i zbliżenia się między oprowadzającym a oprowadzanymi, co dodatnio wpływa na zadowolenie zwiedzających.

Oprowadzający winien pamiętać i o tem, że nie dość jest przyprowadzić grupę w pewne miejsce, ale że niezbędnem musi być wyjaśnianie w prostych, ale jasnych słowach znaczenia danego miejsca, osoby lub faktu w przeszłości i czasach obecnych. Oprowadzanym najwięcej się taki przewodnik podoba, który umie żżyć się z nimi i zająć ich barwnością opowiadania.

Oprowadzający powinni za trudy swe pobierać pewne wynagrodzenie, od 3 do 4 koron za dobę, gdyż tylko w ten sposób można będzie przyuczyć pewną ilość osób do traktowania oprowadzania, jako sprawy ważnej, której warto poświęcić przygotowanie się; a w dodatku w ten sposób uniknie się wynajdywania coraz nowych ludzi dobrej woli (zwykle po jednodniowem oprowadzaniu kierownik czuje się już wyczerpanym i uważa, że wolno mu się usunąć) i umożliwi się niezamożnym, zmuszonym pracować na chleb akademikom, — spełnienie zaszczytnej roli kierownika grupy wycieczkowej.

Na barkach Komitetu miejscowego i kierownika głównego leży zawiadomienie instytucyi, muzeów i t. d., że w tym a tym czasie zwiedzać je będą wycieczki, dalej, dokładne poinformowanie się, czy zwiedzanie wycieczki nie koliduje z odprawianem nabożeństwem w kościołach (w Zielone Świątki zwiedzanie Wawelu było udaremnione 40-godzinnem nabożeństwem), zawiadomienie kierowników grup o godzinach obiadowych i śniadaniowych, rozdział między kierowników bonów na obiady i śniadania, programów dla wszystkich wycieczkowiczów, przygotowanie mowców w miejscach wspól-

nych zebrań. przygotowanie dokładne części gospodarczej (brak wody do picia dawał się nieraz odczuwać wycieczkom; — piwo, wobec stanowiska zajętego przez T. S. L., jest niepożądanem zjawiskiem na przyjęciach wycieczkowych), przypilnowanie służby, która często traktuje uczestników wycieczki w brutalny sposób. oraz obecność i dozór Komitetu nad kierownikami grup, czy i o ile włożone na nich zadania spełniają. Na kierowniku głównym po wyjeździe wycieczki leżeć winien obowiązek zwołania zgromadzenia Komitetu i kierowników grup dla omówienia słabych stron byłej wycieczki, w celu usunięcia braków na przyszłość. Kierownik główny powinien prowadzić protokół takich zebrań, który posłuży jako materyał do jasnego i odpowiedniego traktowania sprawy.

Pilną i niezmiernie ważną sprawą jest wydanie taniej pamiątki z Krakowa (krótki przewodnik historyczny po Krakowie), którąby można każdemu wyjeżdżającemu wręczyć przy rozstaniu, a któraby przypominała byłym wycieczkowiczom spędzone przez nich w Krakowie chwile.

D. Sl.

Place szkolne do zabaw.

Wielu poważnych obywateli, posłów do sejmu pruskiego, lekarzy, ekonomistów, przemysłowców i prawników, wystosowało podanie do magistratu miasta Berlina z żądaniem, aby Rada miejska przy budowaniu szkół pamiętała o dużych placach do zabawy dla młodzieży Podanie to brzmi jak następuje: „Szkoła powinna zwracać baczną uwagę na rozwój fizyczny młodzieży dużych miast, potrzebujący coraz to większego uwzględnienia. Nerwowość, niedokrwistość, skrzywienia kości pacierzowej, nieprawidłowy rozwój klatki piersiowej— należą do owych szkodliwości poważnych, jakie ze sobą przynosi szkoła wielkomiejska. Choroby te rozwijają się najczęściej między 15—20 rokiem życia, co wykazały badania lekarskie tego najważniejszego okresu życia ludzkiego, tak pod względem duchowym, jak i fizycznym. Stąd okazuje się, jak niezbędnie potrzebną jest rzeczą, aby każda wyższa szkoła miała duży, widny plac do zabawy i gimnastyki. Ten plac ma służyć uczniom do swobodnego ruchu podczas przerwy szkolnej, dalej do gimnastyki na świeżem powietrzu, nakoniec do zabaw gimnastycznych. Zabawy gimnastyczne powinny odtąd być ważniejszym czynnikiem w życiu młodzieży, niż dotychczas. Teraz tak się częstokroć dzieje, że młodzież musi śpieszyć gdzieś na plac, położony daleko od szkoły, pełen kurzu i tylko w niektórych godzinach wolny. Zabawy gimnastyczne mają pod względem pedagogicznym nieocenione znaczenie. Nietylko wzmacniają one ciało i przeciwdziałają przeczuleniu nerwowemu, ale zarazem hartują wolę, wzmacniają charakter, rozwijają dzielność i stanowczość. Przez zabawy gimnastyczne możemy zapobiegać przedwczesnemu

dojrzewaniu młodzieży i pokusom wielkiego miasta. To wszystko da się osiągnąć, jeżeli szkoła będzie rozwijała nie tylko umysł, ale i ciało, jeżeli postara się o miejsce wolne i będzie zgromadzała uczniów; w godzinach wolnych od nauki, do ćwiczeń i zabaw gimnastycznych. Wypowiedziane tutaj zdania są obecnie tak rozpowszechnione, uznane za tak słuszne, iż z pewnością w niedalekiej przyszłości trudno będzie pojąć, jak można było nie uwzględniać tak uzasadnionych wymagań przy budowie nowych zakładów naukowych. W końcu zwracamy uwagę na Monachium, gdzie od roku 1890 nie stanęła ani jedna szkoła bez obszernego placu do gimnastyki i zabaw gimnastycznych.

(Przegl. pedag.).

Kursa wakacyjne w Krakowie.

Wykłady uniwersyteckie wakacyjne w Krakowie rozpoczynają się dnia 26 czerwca b. r. o godzinie 9-ej rano w Collegium novum. Zapisy przyjmuje tamże Dr. Tokarz codziennie w dnie powszednie z wyjątkiem śród, od godz. 6—7-ej wieczór.

Wykaz prelegentów i wykładów:

I. Geografia.

Prof. Dr. Karol Nitman: Geografia ziem polskich. Część I: Królestwo Polskie, z obrazami świetlnymi (10 godzin).

II. Historya.

Prof. Uniw. Dr. Wiktor Czermak: Geneza społeczeństwa polskiego (10 godz.).

Doc. Uniw. Dr. Stanisław Kutrzeba: Reformy społeczne i polityczne w Polsce za Stanisława Augusta (10 godz.).

As. Uniw. Dr. Wacław Tokarz: Zarys dziejów narodu polskiego w latach 1831—1864 (15 godz.).

Prof. Uniw. Dr. Włodzimierz Czerkawski: Obecne położenie ludności polskiej w trzech dzielnicach (10 godz.).

III. Historya literatury.

Dr. Lucyan Rydel: Mikołaj Rej i jego epoka (10 godz.).

Prof. Uniw. Dr. Maryan Zdziechowski: Idee przewodnie filozofii polskiej XIX wieku (9 godz.).

Prof. Antoni Mazanowski: Dramat polski w XIX wieku (15 godz.).

IV. Językoznawstwo.

Prof. Uniw. Dr. Jan Łoś: Morfologia języka polskiego (10 godzin).

V. Metodyka nauk i pedagogia.

Prof. Zygmunt Palisch: Wskazówki do nauczania języka polskiego (10 godz.).

Prof. Stanisław Sobiński: Wskazówki do nauczania historyi (10 godz.).

VI. Ćwiczenia praktyczne.

Prof. Uniw. Dr. Bolesław Ulanowski: Ćwiczenia praktyczne w zakresie konstrukcyi historycznej (8 godz. w 4 wykładach).

Kursa wakacyjne dla nauczycieli ludowych w Cieszynie.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

„Rozszerzając zakres działalności swojej, „Polskie Towarzystwo Pedagogiczne“ na Śląsku urządziło w sierpniu r. 1904 w Cieszynie dwutygodniowy wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych. Była to pierwsza próba urządzenia kursu takiego na Śląsku, próba, która dzięki ofiarności obywatelskiej prelegentów, przeważnie profesorów szkół wyższych i średnich z Krakowa i Lwowa, powiodła się wybornie. Uczestnicy kursu, którzy się zebrali w poważnej liczbie 142 osób, rozjechali się do domów pod wrażeniem jaknajmilszem, unosząc z sobą zachętę do dalszego kształcenia się, do poważnej pracy umysłowej, bez której poważnego pojmowania pracy nauczycielskiej być nie może. Wycieczki urządzane w przepiękne góry śląskie, do hut w Trzyńcu i do kopalń w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, nietylko uprzyjemniły uczestnikom pobyt w Cieszynie, ale zarazem przyczyniły się do zadzierzgnięcia lub utrwalenia serdecznych węzłów koleżeńskich i to nietylko z kolegami ze Śląska, ale i z gośćmi z innych ziem polskich. Przedewszystkiem zaś pociągały wszystkich wykłady prelegentów, którzy zgotowali uczestnikom prawdziwą biesiadę duchową, tak, że niejeden żałował, iż kurs trwał tylko dwa tygodnie.

Zachęcony powodzeniem zeszłorocznem i ulegając życzeniu wielu kolegów nauczycieli ze Śląska, a zarazem ufając zapewnieniom kolegów z Galicyi, że licznie przybędą na kurs do Cieszyna, Zarząd Główny „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego“ postanowił i w tym roku urządzić II wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Cieszynie.

Nie będziemy wdawali się w długi wywód o znaczeniu tego rodzajów kursów, bo jesteśmy pewni, że wszyscy koledzy zdają sobie jasno sprawę z ich wartości i doniosłości, że wszyscy wiedzą dobrze, jak bardzo one przyczyniają się do rozwoju szkolnictwa

i podniesienia poziomu umysłowego wśród nauczycielstwa. To też przystępujemy odrazu do zestawienia programu wykładów.

II wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Cieszynie odbędzie się w czasie od dnia 13 do 29 sierpnia r. 1905. a złożą się nań następujące wykłady:

1. Dr. Ernest Bandrowski, profesor uniwersytetu z Krakowa: Nowe ciała promieniotwórcze (4 godziny).
2. Dr. Stanisław Droba, docent uniwersytetu z Krakowa: Życie ludzkie i jego wrogi (4 godziny).
3. Dr. Ernest Farnik, profesor gimnazyum polskiego z Cieszyna: O twórczości Fryderyka Schillera (3 godziny).
4. Dr. Ludomił German, radca i inspektor szkolny krajowy ze Lwowa: Prądy w współczesnej literaturze po r. 1890 (6 godzin).
5. P. Józef Góral, prof. gimnazyum polskiego z Cieszyna: 1. Metoda nauk przyrodniczych (2 godziny); 2. Metoda arytmetyki i geometryi (2 godziny).
6. Dr. Franciszek Majchrowicz, radca i inspektor szkolny krajowy ze Lwowa: „O najnowszych kierunkach w nauce wychowania i nauczania“ (1 godzina), — „Reformatorzy wychowania i nauczania w w. XVIII i XIX ze szczególnem uwzględnieniem dziejów wychowania w Polsce (6 godzin).
7. Dr. Zbigniew Pazdro ze Lwowa: Najważniejsze wiadomości ze statystyki ludnościowej ziem polskich (4 godziny).
8. Dr. Lucyan Rydel z Krakowa: Odrodzenie w Polsce (czasy Zygmuntów i Batorego pod względem kulturalno-cywilizacyjnym, społeczno-politycznym, religijnym, filozoficznym) (4 godziny).
9. Dr. Michał Siedlecki, prof. uniwersytetu z Krakowa: Rozwój wrażliwości w przyrodzie (4 godziny).
10. Dr. Wacław Tokarz z Krakowa: Historya porozbiorowa narodu polskiego w głównych swoich momentach. (1. Polityka rządów zaborczych 1795—1806. 2. Księstwo Warszawskie. 3. Królestwo Kongresowe. 4. Powstanie listopadowe. 5. Emigracya i spiski, 1846 i 1848. 6. Galicya i Poznańskie. 7. Królestwo Polskie (7 godzin).

Prócz tych wykładów Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego“ ogłosi w ciągu czerwca w pismach niektóre inne, co do których korespondencya z prelegentami nie została jeszcze przeprowadzoną.

Nadto w myśl życzeń, wyrażanych wielokrotnie na posiedzeniach kółek (oddziałów) „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego“ na Śląsku, równocześnie z II wakacyjnym kursem uniwersyteckim będzie urządzony kurs rysunkowy pod kierunkiem malarza p. Jana Raszki, prof. państwowej wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. Kursu rysunkowego program jest następujący:

I. Rysunek wolnoręczny, stylizowanie i kompozycye:

A) Ornament geometryczny dla ćwiczenia ręki i wzbudzenia poczucia ornamentalnego.

B) Studya z natury i rysowanie rozmaitych przedmiotów: *a)* Rysowanie i malowanie przedmiotów płaskich, jak liści piór, kwiatów i t. d.; *b)* rysowanie rozmaitych sprzętów i narzędzi; *c)* studyowanie roślin i ich stylizowanie; *d)* rysowanie zwierząt i ludzi.

C) Kompozycye.

II. Zasady perspektywiczne.

III. Zasady nauki o formach i stylach. — Kursowi rysunkowemu prof. Raszka poświęci 20 do 24 godzin wykładowych *).

Szczegółowy rozkład wymienionych wykładów i godzin zajęć na kursie rysunkowym będzie ogłoszony bezpośrednio przed dniem otwarcia kursu, które nastąpi dnia 13 sierpnia r. 1905 o godzinie 12 w południe w wielkiej sali „Domu narodowego" w Cieszynie.

Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego" liczy przedewszystkiem na udział w kursie nauczycielstwa polskiego ze Śląska i z po za jego granic. Ponieważ atoli Księstwo Cieszyńskie ma na ogół mało sposobności do zetknięcia się ze światem naukowym polskim, przeto mamy nadzieję, że inteligencya polska na Śląsku zechce skorzystać z nadarzającej się sposobności i zjawi się gromadnie na wykładach II wakacyjnego kursu uniwersyteckiego w Cieszynie.

Jak przed rokiem, tak i w tym roku, Zarząd zorganizuje szereg wycieczek w okolice Cieszyna, które uczestnikom kursu, zwłaszcza zamiejscowym, uprzyjemnią dwutygodniowy pobyt w dawnej stolicy Piastowskiej.

Każdy uczestnik kursu obowiązany jest do zaopatrzenia się w kartę uczestnictwa, która daje prawo do uczęszczania na wszystkie wykłady już ogłoszone (wraz z kursem rysunkowym) i te, które ewentualnie później zostaną ogłoszone. Karta uczestnictwa kosztuje K. 10.

Aby uczestnikom ułatwić kilkonastodniowy pobyt w Cieszynie, Zarząd „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego" zorganizuje komisyę kwaterunkową, mającą zająć się ułatwieniem pomieszczenia wszystkim tym, którzy się do niej zgłoszą. Na podstawie doświadczeń zeszłorocznych stwierdzamy, że koszta utrzymania w Cieszynie wynoszą 2 do 3 K. dziennie.

Komisya kwaterunkowa rozpocznie działalność swą w lipcu b. r., tymczasem zaś po ewentualne szczegóły, dotyczące II wakacyjnego kursu uniwersyteckiego, należy się zwracać do p. dra Kazimierza Wróblewskiego, profesora gimnazyum polskiego w Cieszynie.

W Cieszynie, w maju 1905.

Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego."

---

*) Przybory, które powinien mieć uczestnik kursu rysunkowego, są następujące: ołówek, kredka, węgiel, papier rysunkowy, farby wodne, tusz, pędzle i t. d.

TEMATY DO POGADANEK.

Szkic poniższy. jak to tytuł zaznacza, nie jest opracowanym w szczegółach odczytem, lecz tylko **tematem** do pogadanki, planem, który prelegent może dowolnie rozszerzyć i dać mu formę, odpowiednią do poziomu słuchaczy. Temat nadaje się do odczytu w Kołach T. S. L. lub do pogadanki pozaszkolnej ze starszą dziatwą. Redakcya „Miesięcznika", pragnąc tą drogą ułatwić zadanie prelegentom ludowym, zwraca się z prośbą do osób, posiadających zasób doświadczenia na polu odczytowem, o nadsyłanie „tematów do pogadanek" z wytkniętym jasno planem. lecz bez literackiego opracowania przedmiotu.

Red.

Jan Zamojski.

„Nie dziw, że Polak w sławę wygórował:
Zamojski radził, Batory panował".
Niemcewicz.

Wstęp. 8-go czerwca b. r. przypadła trzechsetna rocznica śmierci Jana Zamojskiego. Warto z tego powodu przypomnieć, kim on był i co zdziałał.

Kim był, w jaki sposób do godności wysokich doszedł i czem się krajowi zasłużył?

Pochodzenie. Rodzina Zamojskich nie była magnacką. Należała do szarego tłumu średnio zamożnej szlachty i do XVI w. niczem się nie wyróżniała. Lecz ojciec Jana Zamojskiego, Stanisław, za waleczność w wojnie z Moskwą. został już przez Zygmunta Augusta mianowany senatorem i obdarzony starostwem bełskiem.

Wykształcenie Jana Zamojskiego. Zamożność. która wraz z dostojeństwem spłynęła na dom Stanisława Zamojskiego, pozwoliła na staranne wychowanie i wykształcenie syna jedynaka. Początkową naukę pobierał Jan w Krasnymstawie, pod kierunkiem znakomitego ówczesnego uczonego. Wojciecha Ostrowskiego. Szesnastoletniego chłopca posyła ojciec do Paryża. Kształcił się tam Jan w Kolegium Królewskiem. słuchając wykładów wybitnych uczonych francuskich i poświęcając się głównie studyowaniu łacińskiego i greckiego języka oraz matematyki. Po krótkim pobycie w Strasburgu, udał się następnie do Włoch, do Padwy (krakowski uniwersytet był wtedy w zupełnym upadku). by tam zapoznać się z nauką prawa. Tam też, mając lat 19, napisał po łacinie rozprawę „O senacie rzymskim", o której współcześni mówią, że „niewiadomo. co w niej więcej podziwiać, czy głęboką naukę. czy w dawniejszych pisarzach czerpany rozum, czy też wytworność niepospolitą wybornej łaciny". Napisaniem tej rozprawy zyskał sobie tak wielkie wśród kolegów uznanie. że go wybrano rektorem (rektor, wybierany w Padwie w owym czasie z pomiędzy studentów, miał to samo znaczenie, co dzisiejsi uniwersyteccy rektorowie). Gdy po ukończeniu nauk opuszczał Padwę, senat wenecki w bardzo pochlebnym liście polecił go uwadze króla Zygmunta Augusta.

Pierwszy urząd w kraju. Oprócz polecenia, sława uczoności torowała mu drogę do królewskiej łaski. Zygmunt August mianował Zamojskiego swym sekretarzem i polecił mu uporządkowanie archiwum

królewskiego. Dzięki temu zajęciu, nabył doskonałej znajomości praw narodowych. W nagrodę dokonanego dzieła otrzymał królewszczyznę zamechską, a niedługo potem, po śmierci ojca, starostwo bełskie.

Rola Zamojskiego w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta. W 1575 umiera Zygmunt August. *(Opisać zamieszanie w Polsce spowodowane tą śmiercią: konieczność elekcyi króla, nieurobione dotąd formy bezkrólewia i elekcyi).* Zamojski odznacza się na sejmiku bełskim, proponując, dla utrzymania porządku w czasie bezkrólewia, ustanowić osobne na ten czas sądy (zwano je później „kapturowemi", — kaptur był symbolem żałoby) i podwoić kary za przestępstwa. Wnioski przyjęto i stąd popularność młodego Zamojskiego w kraju, która wzmogła się jeszcze na sejmie konwokacyjnym *(wytłómaczyć, co nazwa ta znaczy)*, gdy się spierano, ilu posłów ma wysyłać każde województwo na sejm elekcyjny *(wytłómaczyć znaczenie)*. Na wniosek Zamojskiego uchwalono wybierać króla nie przez posłów, ale by każdy szlachcic głos oddawał osobiście (viritim). Zamojski wniosek ten postawił raz dlatego, że miał przed oczami wzory rzymskie (w ważnych sprawach w Rzymie decydowało zgromadzenie wszystkich obywateli), a po drugie uważał, że przeciwstawiwszy magnatom silniejszy liczebnie tłum szlachty, zapobiegnie narzuceniu przez panów niemiłego narodowi króla. Zasada elekcyi viritim okazała się później wprost zgubną. Elekcyę odbywano pod Warszawą, na Mazowszu, gdzie najliczniejszą była t. zw. szlachta chodaczkowa, biedna i nieoświecona. Tej najłatwiej z powodu bliskości było przybyć na elekcyę i przegłosować oświeceńszych, była też z powodu ciemnoty najprędszą do burd i najłatwiejszą do przekupienia.

Elekcya. Gdy przyszło do elekcyi, Zamojski był z początku stronnikiem Iwana Groźnego. Zdawało mu się, jak i wielkiej części szlachty ówczesnej, że połączenie Polski z W. Ks. Moskiewskiem będzie równie korzystne, jak unia Litwy z Polską. Lecz Iwan Groźny warunkami swymi rychło wszystkich odstręczył. Pozostawało dwóch kandydatów: Henryk Walezyusz, książę francuski i Ernest, arcyksiążę austryacki. Ta ostatnia kandydatura najmniej była Polsce pożądaną, ze względu na germanizującą politykę domu habsburskiego w Czechach i na Węgrzech. Rozumiał to Zamojski i gorliwie popierał Henryka Walezyusza. Gdy istotnie wybór padł na tego księcia, Zamojski, jako znający dobrze język francuski, brał udział w poselstwie. W mowie, ogłoszonej drukiem, którą miał wygłosić przed królem, okazuje się Zamojski największym zwolennikiem ówczesnej wolności szlacheckiej. Ustrój społeczny polski uważa za najdoskonalszy, za lepszy od rzymskiego. Stosunek nowego króla do Zamojskiego musiał być życzliwy, skoro tenże został mianowany nadwornym podkomorzym, obdarowany bogatem starostwem Knyszyńskiem. *(Opowiedzieć o przyczynach stopniowego zniechęcania się Polaków do nowego króla i o ucieczce tegoż).*

Nowe bezkrólewie. Znowu zarysowały się dwie partye: możnowładcza, pragnąca wprowadzić na tron Habsburga i szlachecka, słusznie opierająca się temu. Przywódcą, „trybunem ludu szlacheckiego", jak go jeden z historyków (Wacław Sobieski) nazywa, był i tym razem Zamojski. „Jeżeli przypuścić — argumentuje w jednej ze swych mów — rządy nie-

mieckie, wnet imię polskie w niemieckie spłynie, bo chwała króla sławę narodu za sobą ciągnie, a tak wszystko, czego tylko wewnątrz i zewnątrz świetnie dokonamy, Niemiec sobie przypisze. Będziemy tedy dla Niemca miasta i zamki stawiać, będziemy się bili dla Niemca, za sławę Niemców krew i życie nasze oddamy, słowem staniemy się kolonią albo prowincyą niemiecką, może niedługo dziedziczną." Szlachta żądała króla Piasta, lecz kandydata odpowiedniego nie było. Gdy więc senatorzy okrzyknęli królem Maksymiliana austryackiego, odpowiedziano na to elekcyą Anny Jagiellonki, za męża i króla polskiego wybierając dla niej Stefana Batorego.

Wstąpienie na tron Stefana Batorego. Szybkie przybycie do Krakowa zapewniło Batoremu tron polski. Za pomoc w uzyskaniu korony, król ofiarował Zamojskiemu podkanclerstwo. *(Dać charakterystykę Batorego).*

Oblężenie Gdańska. Gdańsk nie chciał uznać władzy Batorego, należało go więc do tego zmusić. Król osobiście kieruje oblężeniem, a że siły ma szczupłe, Zamojski własnym kosztem wystawia chorągiew. Gdańsk ulega. Zamojski oddaje wielkie usługi pośrednictwem między królem a miastem przy spisywaniu warunków kapitulacyi.

Lecz królowi-żołnierzowi już inna wyprawa na myśli. Widzi niebezpieczeństwo od północo-wschodu, od Moskwy i wojny nie tylko się nie lęka, lecz ją wywołać pragnie. Wie, że wojny są najlepszą, choć twardą szkołą obowiązku obywatelskiego i ofiarności dla ojczyzny. A on chce „wychować pokolenie zahartowane w rycerskiem rzemiośle, karne w politycznym zmyśle, gorące w męskiem, patryotycznem sercu" (Bobrzyński). Zamojski, do niedawna zwolennik i chwalca bezwzględnej „wolności szlacheckiej", przy Batorym zaczyna pojmować konieczność silnej władzy królewskiej i gorliwie go popiera. Dzięki jego wymowie, na sejmie 1578 r. od niechętnych do ofiar posłów i senatu król osiągnął nie tylko przyzwolenie na wojnę, ale nawet bardzo wysoki podatek — wprawdzie jednorazowy — od łanu po złotemu, oraz czopowe.

Wojna z Moskwą. Nastąpiły przygotowania wojenne. Zebrano 30.000 wojska, w tem zaciężna piechota węgierska i po raz pierwszy występująca piechota łanowa czyli wybraniecka (chłopi z królewszczyzn). Kilka pułków wystawił znów własnym kosztem Zamojski, który w tej wyprawie dał dowody niezwykłych zdolności wojskowych i był królowi dzielną pomocą przy zajęciu Połocka.

Zbrakło pieniędzy na dalszą wojnę. Zabiegi u sejmu o przedłużenie uchwalonego podatku. *(Przytoczyć charakterystyczne ustępy z mów sejmowych Zamojskiego.* Nowodworski).

Druga wyprawa. Mianowany hetmanem koronnym, Zamojski zdobywa Wieliż i Uświatę; połączywszy się z królem, oblega Wielkie Łuki, które się mu wkrótce poddają, wreszcie zajmuje Zawołocie. Iwan Groźny traktuje o pokój, używa wszelkich sposobów, by warunki nie były ostre: porusza dwór habsburski, papieżowi obiecuje unię z rzymskim kościołem. W odpowiedzi Batory oblega Psków. Lecz nastaje ciężka zima, wojsko topnieje, dostawy żywności i amunicyi coraz trudniejsze. Psków silniej obwarowany, niż przypuszczano, a wysłannik papieski, Jezuita Possewin, wszelkich starań dokłada, aby pokój zawarto.

Pokój zapolski. Stanął wreszcie rozejm na lat dziesięć, podpisany 15-go stycznia 1582 r. Iwan zrzekł się Połocka i Wieliża oraz pretensyi do Inflantów.

Przygotowania do nowej wyprawy. Batory tak skąpemi korzyściami zadowolnić się nie myślał, przygotowywał się do wielkiej wyprawy. W tymże czasie umarł Iwan Groźny, syn zaś jego, Teodor, nie miał zdolności ojca, co powiększało szanse polskiej wyprawy. Batory układał plany podbicia Moskwy i wielkiej wojny z Turcyą, porozumiewał się w tym celu z papieżem i królem hiszpańskim. Chcąc silniej przywiązać Zamojskiego, dał mu, owdowiałemu po raz drugi, bratanicę swoją, Gryzeldę Batorównę za żonę. Zwołał sejm dla uchwalenia podatków. Śmierć Batorego w 1586 r. plany te nagle przerwała.

Bezkrólewie po Stefanie Batorym było bardzo burzliwe. Utworzyły się dwie partye: Zborowskich, przeciwników zmarłego króla (sprawa Samuela Zborowskiego) i Zamojskiego. Zborowscy chcieli wprowadzić na tron arcyksięcia austryackiego, Maksymiliana, Zamojski popierał kandydaturę Zygmunta Szwedzkiego, syna Katarzyny Jagiellonki. Walka była ostra, — zwyciężył Zamojski, zająwszy wcześniej Kraków, wziąwszy pod Byczyną arcyksięcia do niewoli. *(Zilustrować fakt odpowiednią ryciną z obrazu Matejki).*

Panowanie Zygmunta III Wazy. Dwudziestoletni młody król od pierwszej chwili zrobił na Zamojskim ujemne wrażenie („Jakieście to nam nieme dyablę przywieźli?“). Skryty, podejrzliwy, uparty, ceremonialny, ultra-katolicki, prowadzący politykę wyłącznie dobro dynastyi a nie kraju mającą na celu, Zygmunt III nie mógł mieć nic wspólnego z patryotą-Zamojskim, przywykłym dzielić wszystkie plany i zamysły z poprzednim królem. Od pierwszej chwili dwaj ci ludzie są w opozycyi względem siebie. Zygmunt lubił się otaczać miernościami, które tylko królewskiej łasce wyniesienie zawdzięczały: Zamojskiego od wpływu zupełnie usunął. Gdy na sejmie 1589 Zamojski, chcąc ład do elekcyi wprowadzić, postawił wniosek, aby elekcye rozstrzygać większością głosów, sprzeciwił się temu król. Gdy Zamojski radził, aby zaniechać sojuszów z Austryą, która Polskę chce tylko wyzyskać i wplątać ją w wojnę z Turcyą, aby tem od siebie nawałę mahometańską odwrócić, — Zygmunt nie tylko żeni się z księżniczką Habsburską, ale w tajnym układzie, wzamian za pomoc w Szwecyi, obiecuje odstąpić polską koronę arcyksięciu Ernestowi. Była to już wprost zdrada kraju; Zamojski odkrywa te matactwa na sejmie t. zw. inkwizycyjnym w r. 1592, staje jako jawny oskarżyciel króla i zmusza Zygmunta do wyparcia się tych planów.

Wyprawy na Wołoszczyznę. Mimo jawnej niezgody z królem i podeszłego wieku, Zamojski nie odmawia usług, gdy chodzi o bezpieczeństwo publiczne. W 1595 i 1600 dwukrotnie rusza na Wołoszczyznę, podbija ją i osadza na wołoskim tronie hospodara, który się za lennika Polski uważa.

Wojna o Inflanty ze Szwecyą. Przeciwko Zygmuntowi buntuje się rodzinna Szwecya i wynosi na króla stryja jego, Karola Sudermańskiego. Ten napada na polskie Inflanty. I tym razem Zamojski nie zwłóczy, rusza na Inflanty i zdobywa kilka szwedzkich fortec. Było

to w 1601 i 1602 r. W 1605. po śmierci pierwszej żony, Zygmunt zamyślał ożenić się ponownie z księżniczką austryacką, siostrą zmarłej królowej. Zamojski, stając się rzecznikiem narodu na sejmie, w ostrej mowie wyrzuca królowi nielojalne postępowanie i ponowne związki małżeńskie z Habsburgami.

„Uraża nas także, że W. K. M. z pokojów swoich królewskich tajemne listy posyłać raczysz do innych krain, przez cudzoziemce targujesz, albo pono przedajesz nas, a Rzplita dlatego przysięgłe pieczętarze mieć chciała, aby żaden list królewski bez wiadomości ich nie był pisany, ani posłany. Więc też od W. K. M. ludzie godni, ludzie zasłużeni, żadnego opatrzenia, żadnej nagrody za krwawe posługi swe nie odnoszą. Stracili poddani do W. K. M. serce, samochcąc zgubiłeś ich miłość. Cała godność i potęga królów polskich, wspiera się na miłości ludu; łatwo będzie o pieniądze, łatwo o pomnożenie, gdy pozyskasz serca poddanych: bez tego trudno co począć w naszej wolności, w której się kochamy i bez niej żyć nie możemy. Lecz nie przeszkadza ta wolność, byśmy królów naszych nie miłowali; jakoż, lubo przodkowie nasi śmiało prawdę panom swoim mówili, nie czytamy jednak, by je, jak gdzie indziej dławili, albo kozikiem kłóli; każdy król polski na łożu swem umarł. Co do nas, siła mamy, w czemeś nam W. K. M. nie praw. Nie nowinać to Polakom, gdzie im królowie przysięgi nie dotrzymali; jeżeli więc W. K. M. nie obaczysz się ani poprawisz, nam nie pozostanie nic innego, jak idąc torem przodków naszych, W. K. M. za morze odwieźć, gdyż się już sam z królestwa swego wyzuwać raczysz.

„Miłościwy królu, dla Boga, proszę cię, obacz się, popraw! Ta Polska jest twoją matką, ta cię karmi, ta cię przyodziewa, ta cię ozdabia, miłuj ją, jak matkę swoją, miłuj nas, poddane twe, chcesz-li, abyśmy cię miłowali i szanowali, jak pana swego.“

Zamojski zaleca królowi ożenić się z jedyną córką cara Teodora. Był jednak przeciwnikiem rokoszu. Gdy jeden z senatorów pisał do niego: „Jeżeli się Waszmości tak zdawać będzie, ja całą szlachtę wsadzę na koń i nie dopuszczę tej rakuszance przystępu do kraju“. Zamojski odpisał:

„Wiem ja dobrze, jak łatwo mnóstwo podburzyć, lecz znam oraz, jak trudno niezmiernie raz poruszone utrzymać, by się do szkodliwych ostateczności nie zapędziło; radzę więc i z serca upominam Waszmości, abyś tego nie czynił.“

Mowa na sejmie przeciw królowi, była ostatnim publicznym występem Zamojskiego. Umarł 8-go czerwca 1605 r.

Wielka miłość kraju i prawość, są najpiękniejszemi cechami charakteru Zamojskiego. Wódz doskonały, w polityce mniej miał samodzielności i szedł za wzorami Stefana Batorego. Ale myśli króla umiał wprowadzać w czyn z wielką energią i wytrwałością.

Zamojski nie tylko jako wojownik i polityk dobrze się krajowi zasłużył. Popierał też według sił rozwój oświaty. W Zamościu założył akademię, a ludzie tacy, jak: Kochanowski, Klonowicz, Szymonowicz, historyk Heidenstein, stale się jego opieką cieszyli.

Literatura. Zamojski doczekał się dotąd jednego tylko życiorysu, skreślonego po łacinie przez Heidensteina. Bohomolec w XVIII w. życiorys ten przetłomaczył i przerobił. Na tejże biografii opiera się Staszyc w swoich „Uwagach nad życiem Jana Zamojskiego“ Z nowszych opracowań, poglądy na działalność Zamojskiego znaleźć można w dziełach, obejmujących całokształt dziejów Polski, jak Szujskiego „Dzieje Polski“, Grabieńskiego „Dzieje narodu polskiego“.

Bobrzyńskiego „Dzieje Polski w zarysie“ zawierają kilka bardzo cennych uwag o stosunku Zamojskiego do Batorego i Zygmunta III. Dla ubarwienia wykładu posłużyć mogą dwie broszurki: „Jan Zamojski“ przez Witolda Nowodworskiego („Życiorysy sławnych Polaków“, wydawnictwo Grendyszyńskiego) i „Jan Zamojski wielki kanclerz i hetman koronny“. Życiorys. Łódź, druk J. Szcześniewskiego, 1899. Szczególniej ta ostatnia, anonimowa broszura, zawiera mnóstwo materyału anegdotycznego, zaczerpniętego głównie z Heidensteina.

K. S.

Kronika.

Polskie Muzeum szkolne we Lwowie. Komisya urządzająca ogłosiła drukiem drugie sprawozdanie za czas od 1 kwietnia 1904 r. do 30 kwietnia 1905 r. Dzięki poparciu Rady Szkolnej krajowej, Muzeum Szkolne otrzymało od Ministerstwa Wyznań i Oświecenia roczną subwencyę w kwocie 1000 koron na najbliższe trzy lata. Sejm krajowy przyznał również subwencyę jednorazową w kwocie 500 koron na r. 1905, a Towarzystwo Nauczycielek szkół wyższych w kwocie 200 koron. Oprócz tego wpłynęły subwencye drobniejsze w kwocie 60 koron. Sprawa pozyskania umieszczenia dla Muzeum, jakkolwiek bardzo gorliwie przez Komisyę popierana, posunęła się bardzo mało naprzód. Niepodobna bowiem wydawać skromnych zasobów pieniężnych na opłatę czynszu za lokal, gdyż w takim razie byłoby rzeczą niemożliwą zasilać Muzeum okazami, co z natury rzeczy wymaga znacznych funduszów. Środki, które Muzeum obecnie ma do rozporządzenia, starczyć mogą zaledwie na nabywanie rzeczy koniecznych. Komisya nie traci jednak nadziei, że już w niedługim czasie osiągnie cel zamierzony. Zbiory, głównie z działu historycznego, wzrosły w roku ubiegłym bardzo znacznie. Dnia 30 kwietnia b. r. wykazuje inwentarz 3640 tych pozycyi. W ubiegłym roku przybyło tedy 2566 pozycyi. Ten pomyślny stan zawdzięcza Komisya przychylności wielu osób stanu nauczycielskiego i przyjaciół szkoły we wszystkich częściach naszej ojczyzny. Komisya zawiązała stosunki z Polakami w Ameryce i uzyskała stamtąd bardzo cenne materyały do historyi i stanu szkół polskich w Ameryce; posiada także już wiele bardzo ciekawych materyałów do przeszłości naszego szkolnictwa i łączących się z niem kwestyi kulturalnych. Nadto udało się skompletować niektóre działy, które dotąd nigdy nie były w całości zebrane. Tu wymienić należy: książki szkolne ze szkół pijarskich i jezuickich; książki wydane dla korpusu kadetów w Warszawie; dzieła i podręczniki wydane przez Towarzystwo Ksiąg Elementarnych; dzieła wydane staraniem Ministerstwa Oświecenia Królestwa Kongresowego; komplet podręczników galicyjskich od czasów rozbioru; komplet gramatyk języka polskiego i t. d.

Opieka nad dziećmi więźniów. Towarzystwo, zawiązane w Warszawie w celu opieki nad dziećmi więźniów, zebrało się pod przewodnictwem inicyatorki, p. Anieli Konopczyńskiej. Liczy ono 168 protektorów i 101 członków rzeczywistych. Majątek wynosi blisko 1000 rub. Przytułek pod wezwaniem św. Anny przy ul. Marszałkowskiej, założony

przez p. Konopczyńską, zapoczątkował działalność Towarzystwa; dotąd 48 dzieci znalazło tam opiekę.

„Kolebka Mickiewicza“. W wzmiance tak zatytułowanej, „Kurjer Warszawski“ zdaje sprawę ze starań p. Edwarda Pawłowicza w celu zaopiekowania się miejscem urodzenia Adama Mickiewicza. Szanowny kustosz nie radzi odbudowywać spalonego domu rodziców Mickiewicza, a projektuje podtrzymanie starego lamusu, w którym mieszkał poeta podczas wakacyi szkolnych; na miejscu zaś gdzie stał dom, usypać kopiec i postawić na nim obelisk z napisem stosownym.

Chata sąsiednia stanęłaby otworem dla turystów. Na urzeczywistnienie tego pięknego projektu, ofiarowano już bezimiennie 1000 rubli.

Dzień dzieci. W Kopenhadze jest utworzone towarzystwo, które urządza t. zw. „dni pomocy dzieciom“ — zbieranie na ulicach datków, choćby najdrobniejszych, sprzedawanie kwiatów i t. p. na rzecz ubogich dzieci. Dniem takim w r. b. był dzień 12 maja, a zamienił się na wspaniałą uroczystość ludową. Całe miasto było odświętnie przybrane, znane aktorki sprzedawały kwiaty, korowody uroczyste przeciągały ulicami miasta. Na jeziorach odbywały się regaty, na placach przygrywały orkiestry. Król Chrystyan znajdował się wśród największego tłoku między publicznością i rozdawał monety złote zbierającym datki dziewczętom. Dzień przyniósł około 80.000 koron.

Polska Macierz szkolna w Brazylii. Grono osób, kierujących sprawami szkolnictwa polskiego w Brazylii, nadesłało z Kurytyby następującą odezwę:

„My, Polacy w Brazylii, rozsypani jesteśmy po całym obszarze tego olbrzymiego kraju, ale w trzech jej południowych prowincyach stanowimy liczbę wynoszącą około 150 tysięcy. Prowincyami temi są stany: Parana — około 80 tysięcy, Rio Grande da Sul — około 40 i św. Katarzyny — około 30 tysięcy głów. Nadto, spora liczba rodaków naszych zamieszkuje stany: S. Paulo, Espirito Santo i Rio de Janeiro (głównie stolicę). W pierwszych trzech stanach ludność nasza prawie w całości osiadła na roli, pracuje gorliwie i zakłada poważne fundamenty do trwałej przyszłości swych pokoleń. Słabą stroną naszego położenia jest prawie zupełny brak przemysłu i poważnego handlu, a stąd i brak gotówki na najniezbędniejsze potrzeby, do których w pierwszym rzędzie zaliczamy szkoły. Bez szkół, bez oświaty, — ta przyszłość, która dziś przedstawia się nam w powabnych barwach narodowego rozwoju, może zblednąć, zmaleć i wkońcu zniknąć zupełnie.

„Czy mamy obojętnie patrzeć na to? Czy świadomi zgubnych następstw, nie powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby tę przyszłość umocnić? Czy jesteśmy tak bogaci, abyśmy lekceważyli stratę 150.000 luda? Czy wreszcie nie mamy prawa i obowiązku odezwać się do wszystkich rodaków w Brazylii, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w kraju Ojców zamieszkałych: pomóżcie nam utrzymać szkoły nasze, dajcie elementarze lub najdrobniejsze datki na takowe, abyśmy skutecznie z miejsca ruszyć mogli? Zapału ni ochoty nie brak u ogółu, szkoły powstają, lud składa co może, ale to nie wystarcza.

„Załączona ustawa objaśnia dostatecznie, jaki jest cel „Macierzy szkolnej“, tu dodajemy tylko, że pragnąc starać się o wiele i o wszystkich, w pierwszym rzędzie stawiamy sobie za zadanie dopomódz odległym koloniom, co pozbawione możności zbytu płodów swoich, nie są w stanie ponieść w gotówce tyle ofiar, ile potrzeba na utrzymanie nauczyciela i nabywanie książek.

„Tow. „Szkoły Polskiej w Brazylii“, założone w październiku 1902 roku, niosło pomoc pieniężną czterem szkółkom i dopomagało kilku towarzystwom do powiększenia ich bibliotek. Niżej podpisani po wspólnem porozumieniu w dniu 15 października 1904 roku, dla różnych przyczyn, zmienili powyższą nazwę na „Macierz szkolną“ i niniejszem zwracają się z gorącą prośbą o pomoc w pracy naszej, dążącej do rozwinięcia i utrwalenia dźwigającego się szkolnictwa polskiego w Brazylii.

„Datki pieniężne w najdrobniejszych choćby kwotach, upraszamy składać w Królestwie Polskiem, w redakcyi „Gazety Polskiej“ w Warszawie; w Galicyi — w redakcyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie; w redakcyi „Zgody“ — w Ameryce Północnej. Ofiary z Brazylii upraszamy przesyłać pod adresem: Rev. Padre Joao Miętus, Col. Orleans—Curityba—Parana. Ofiary w książkach i pismach dla bibliotek szkolnych, upraszamy nadsyłać wprost do sekretarza pod adresem: Leon Bielecki, Kurytyba — Parana — Brazil.

„Prezes ks. Niebieszczański, proboszcz z Abranszes. Wiceprezes ks. Bolesław Bajer, sup. księży Misyonarzy z Tomas Koelio. Sekretarz Leon Bielecki, redaktor „Gazety Polskiej w Brazylii“. Skarbnik ks. Jan Miętus, proboszcz z Orleansu. Rachmistrz Stefan Witosławski, kupiec z Abranszes.“

Zadania szkolne domowe. Szwajcarski Synod szkolny w Bernie, wydał cyrkularz do nauczycieli szkół ludowych w sprawie wypracowań szkolnych, zadawanych do domu. W myśl tego rozporządzenia, nie wolno dzieciom w pierwszym roku szkolnym zadawać do domu żadnych zadań wogóle, a w drugim i trzecim roku piśmiennych w szczególności. W tych zaś szkołach, gdzie system zadań domowych jest nieunikniony, powinno istnieć pomiędzy ciałem nauczycielskiem stałe porozumienie pod tym względem i ma być prowadzona stała księga kontroli zadań domowych, przyczem ma się baczną zwracać uwagę na równomierny rozkład materyału naukowego na cały tydzień. Także i kurs rzeczy pamięciowych, powtórzeń i t. p. powinien być równomiernie ułożony na cały rok szkolny. Wogólności zaś, wszelkie „zadawanie do domu“ dziatwie szkolnej, ma być sprowadzone do minimum. Nauczyciel ma też obowiązek brać pod uwagę warunki życia domowego swoich uczni i uwzględniać opuszczenia, usprawiedliwione fizycznem lub umysłowem zmęczeniem ucznia. Zabrania się też zadawania jakichkolwiek zadań na niedziele i święta, oraz prac wakacyjnych. Rozporządzenie władz szkolnych szwajcarskich jest ważnym krokiem na drodze postępu nowoczesnego szkolnictwa, które dąży do tego, aby całą pracę ucznia ograniczyć wyłącznie tylko do godzin szkolnych, pozostawiając mu resztę wolnego czasu na wypoczynek i rozwój fizyczny. Niestety, u nas jeszcze zbyt mało się robi, aby siły nerwowe i fizyczne młodego pokolenia o ile możności oszczędzać.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Protokół z Walnego Zgromadzenia delegatów T. S. L. w Stanisławowie z powodu swej znacznej objętości będzie wydrukowany oddzielnie i rozesłany prenumeratorom „Miesięcznika T. S. L." oddzielnie pod opaską.

Zarząd Główny T. S. L. **Okólnik 16.**
L. 3098. Do Zarządów Kół T. S. L.

Celem szybszego rozpowszechnienia wydawnictw T. S. L., a tem samem umożliwienia wydawania dzieł nowych. Zarząd Główny uprasza Szanowny Zarząd Koła o przyjęcie w komisową sprzedaż nakładów T. S. L.: „Kornel Ujejski, jego życie i pisma", „Pieśni narodowych" i „Elementarza dla Samouków", których egzemplarze okazowe załączamy. Cena „Kornela Ujejskiego" wynosi 50 hal., „Pieśni narodowych" 6 hal., „Elementarza" 30 hal.; od cen tych odstępujemy na rzecz Koła $33^1/_3{}^0/_0$, od ceny „Elementarza" $20^0/_0$. Przy energicznem zajęciu się sprzedażą tych trzech chociażby wydawnictw przy okazyi festynów, obchodów narodowych i t. p. może Koło bez żadnego ryzyka i nakładu pozyskać pewien stały dochód na swe cele miejscowe.

W przekonaniu, że Szanowny Zarząd zechce poprzeć usiłowania wydawnicze Zarządu Głównego, oczekujemy zawiadomienia, jaką ilość z powyższych dziełek mamy Szanownemu Kołu przesłać.

Kraków, dnia 16 czerwca 1905.

Sekretarz: Prezes:
Antoni Januszewski. *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. **Okólnik 17.**
L. 3099. Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny odnosi się do wszystkich Zarządów Kół T. S. L. z uprzejmem wezwaniem o przynaglenie osób składkujących, na „Dar Narodowy 3 Maja", by najdalej do dnia 5 lipca b. r. zwróciły przesłane im listy składkowe wraz z zebraną gotówką. Po upływie tego terminu upraszamy o nadesłanie Zarządowi Głównemu zebranych składek wraz z listami i zestawieniami.

Kraków, dnia 17 czerwca 1905.

Sekretarz: Prezes:
Antoni Januszewski. *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. **Okólnik 18.**
L. 3158. Do Zarządów Kół T. S. L.

W myśl uchwały Zarządu Głównego T. S. L. z dnia 18 b. m. mamy zaszczyt zwrócić się do Szanownego Zarządu Koła z uprzejmem wezwaniem i prośbą, aby zechciał rozesłać do członków Koła list treści następującej:

„Zarząd Główny T. S. L. wydaje w Krakowie od lat blizko pięciu „Miesięcznik Towarzystwa Szkoły Ludowej“, pismo, poświęcone sprawom oświaty i narodowego wychowania ludu polskiego. Komitet Redakcyjny „Miesięcznika“, w ciągłej dbałości o udoskonalenie pisma, zarówno pod względem treści, jak i zewnętrznej formy, poczynił w niem w ostatnich czasach daleko idące zmiany. Obecnie treść „Miesięcznika T. S. L.“ stanowią:

a) artykuły wstępne, treści aktualnej, poświęcone oświacie ludowej wogóle, a wykształceniu pozaszkolnemu w szczególności;
b) artykuły, traktujące o sprawie organizacyi społecznej ludu polskiego i jego potrzebach kulturalnych;
c) artykuły poświęcone czynnościom, podejmowanym przez Zarząd Główny i Koła T. S. L. w ramach statutu Towarzystwa;
d) przegląd odpowiednich czasopism krajowych i obcych;
e) sprawozdania z literatury ludowej i oświatowej polskiej i obcej;
f) artykuły, poświęcone sprawom hygieny urządzeń szkolnych miejskich i wiejskich;
g) sprawozdania ze zjazdów i kongresów oświatowych i wieców ludowych;
h) artykuły z zakresu psychologii i wychowania;
i) wzory odczytów i pogadanek popularnych;
k) teatr ludowy i inne widowiska dla ludu;
l) przegląd bieżącej prasy ludowej polskiej;
m) wiadomości o rozwoju spółkowych instytucyi włościańskich;
n) portrety i ilustracye aktualne oraz mapy do treści pisma przystosowane i t. d.

Uznając doniosłe znaczenie tak pojętego czasopisma i korzyść, jaką ono oddać może, stając się ideowym łącznikiem pomiędzy Zarządem Głównym i tymi, co idą między lud i do pracy oświatowej bezpośrednio przykładają rękę, uważamy, że obowiązkiem naszym, jako członków T. S. L., jest solidarne popieranie Zarządu Głównego w jego dążeniach.

Z tego powodu pozwalamy sobie jaknajgoręcej polecić uwadze Wielmożne... Pan... organ T. S. L. i zapytać uprzejmie, czy zechce przyczynić się ze swej strony do zapewnienia temu pismu trwałego materyalnego bytu. Przy sposobności nadmieniamy, iż pomimo dokonanych w piśmie zmian, cena przedpłaty pozostała niezmieniona i wynosi dla członków T. S. L. tylko 2 korony rocznie za 36 z górą arkuszy druku.

Sądzimy, że zarówno treść „Miesięcznika T. S. L.“, jak i nizka prenumerata, zachęcą Wielmożn... Pan... do zapisania

się na listę przedpłacicieli. W razie przychylnej odpowiedzi prosimy o podanie Zarządowi Koła wiadomości o swej decyzyi i dokładnego adresu, pod którym „Miesięcznik“ ma być bezpośrednio z Krakowa wysyłany.

Z poważaniem
Zarząd Koła T. S. L. w ....

Prosimy też uprzejmie Szanowny Zarząd aby, niezależnie od rozesłania powyższych listów, i po za Kołem T. S. L. zechciał rozwinąć szeroką agitacyę na rzecz „Miesięcznika“ (dla nie-członków T. S. L. cena prenumeraty 4 kor.). Adresy zgłoszonych na skutek agitacyi przedpłacicieli prosimy nadesłać w osobnym wykazie do biura Zarządu Głównego w Krakowie.

Przy jednaniu nowych Członków do Koła T. S. L. należałoby zapytywać ich, czy życzą sobie abonować „Miesięcznik T. S. L.“ i odbierać od nich przedpłatę łącznie z wkładką członkowską.

W nadziei, że Szanownemu Zarządowi Koła uda się w pierwszym rzędzie wszystkich członków Zarządu pozyskać na prenumeratorów „Miesięcznika“, oczekujemy odpowiedzi na niniejszy okólnik i pozostajemy

z poważaniem

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

W Krakowie, dnia 24 czerwca 1905.

Zarząd Główny T. S. L. L. 3214.

Okólnik 19.
Do Szan. Zarządów Związków Okręgowych.

Załączając przy niniejszym ... egzemplarzy „Miesięcznika T. S. L.“ Zarząd Główny T. S. L. pozwala sobie zwrócić uwagę Szanownego Zarządu Związku Okręgowego na dokonane w czasopiśmie zmiany, zarówno pod względem treści, jak i zewnętrznej strony. Staraniem Komitetu Redakcyjnego będzie i nadal pismo ulepszać i dążyć do tego, aby stało zawsze na stopie, odpowiedniej do powagi celów i zadań T. S. L. W myśl wyrażonych życzeń, program zreformowanego „Miesięcznika T. S. L.“ obejmie sprawy oświaty ludowej i wykształcenia pozaszkolnego, dążyć będzie wytrwale do tego, aby mógł się stać centralnym organem oświatowym polskim i zjednoczył koło siebie tych wszystkich, którzy do dzieła oświaty i organizacyi ludu polskiego bezpośrednio przykładają rękę. Każdy numer „Miesięcznika T. S. L.“ odtąd ukazywać się będzie regularnie w odstępach miesięcznych i obejmować ma conajmniej 3 arkusze druku.

Zarząd Główny T. S. L. w nadziei, że usiłowania jego, podjęte w celu ulepszenia pisma, spotkają się z uznaniem ogółu członków Towarzystwa, pozwala sobie zwrócić się z prośbą do

Szanownego Zarządu Związku Okręgowego o współdziałanie w kierunku pozyskiwania pismu abonentów i przyjaciół. Nizka cena prenumeracyjna (2 korony rocznie za 36—40 arkuszy treści dla członków T. S. L., 4 korony dla osób, stojących po za Towarzystwem) powinnaby to zadanie ułatwić.

Niezależnie od stałych prenumeratorów „Miesięcznik T. S. L." kupowany bywa także i w pojedyńczych egzemplarzach (po 40 hal.). Ta pojedyńcza sprzedaż mogłaby w sumie stanowić znaczną liczbę egzemplarzy, gdyby została należycie zorganizowana. Z tego powodu byłoby rzeczą pożądaną, aby Szanowne Zarządy Związków Okręgowych utworzyły w obrębie swojej działalności „centrale", do którychby pewna liczba egzemplarzy, przeznaczona na detaliczną sprzedaż, mogła być przez administracyę „Miesięcznika T. S. L." co miesiąc skierowywana i z którą administracya regulowałaby rachunki za sprzedane pojedyńcze numera.

Niezależnie od prenumeraty Szanowne Zarządy Związków Okręgowych mogłyby przyczynić się do zapewnienia pismu trwałego bytu przez zbieranie ogłoszeń do „Miesięcznika", który to dział pragnąłby Komitet Redakcyjny również rozwinąć i należycie wyzyskać. Ogłoszenia należałoby przyjmować od firm głównie krajowych i tylko takich, które mogą mieć interes w reklamowaniu się wpośród członków T. S. L. a więc przedewszystkiem od księgarń, fabryk mydeł i perfum, banków, składów nasion i narzędzi rolniczych i t. d.

Przesyłając więc Szanownemu Zarządowi na początek ... egzemplarzy „Miesięcznika", Zarząd Główny nie wątpi, że drogą współdziałania Związków Okręgowych, dla dalszego rozwoju oświatowego organu polskiego uda się pozyskać trwałe podstawy.

Sekretarz:	Prezes:
Antoni Januszewski.	*Dr. Ernest Bandrowski.*

Kraków, dnia 23 czerwca 1905.

Z Zarządu Głównego.

II posiedzenie Zarządu Głównego w dniach 17 i 18 czerwca r. b.

Obecni pp.: Dr. Adam E. (Lwów), Dr. Bandrowski E., Dr. Chmura W., Januszewski A., Lech Wł. (Tarnów), Natanson St., Nowicki St., Ostrowski W., Parczyński J., Dr. Próchnicki Zdz. (Lwów), Siedlecka M., Sołtysik T., Dr. Stępowski M., D. Surzycki St. (Czernichów), Dr. Wasung Wł., Dr. Węckowski St., Dr. Wróblewski K. (Cieszyn), Zaleski St.; z Rady Nadzorczej pp.: Dr. Bujwid O., Ciompa P. i Dr. Gertler J.

Przewodniczą pp.: prezes Dr. Bandrowski i wiceprezes Radca Sołtysik.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu poprzedniego posiedzenia, Prezes udziela głosu rachmistrzowi Zarządu Głównego p. Ostrowskiemu, który składa sprawozdanie kasowe za czas od początku roku b. do d. 15 b. m.

Wpłynęło do kasy Zarządu Głównego:

w styczniu:	za pośrednictwem P. K. O. . .	4883	kor.	72	hal.
„	gotówką	4226	„	77	„
w lutym:	za pośrednictwem P. K. O. . .	3561	„	31	„
„	gotówką	21144	„	65	„
w marcu:	za pośrednictwem P. K. O. . .	2216	„	92	„
„	gotówką	5484	„	96	„
w kwietniu:	za pośrednictwem P. K. O. . .	2000	„	02	„
„	gotówką	6732	„	92	„
w maju:	za pośrednictwem P. K. O. . .	4353	„	47	„
„	gotówką	11093	„	11	„
w czerwcu:	za pośrednictwem P. K. O. . .	2857	„	77	„
(1—15)	gotówką	2150	„	40	„
	razem . .	70706	kor.	02	hal.

(w tem tytułem „Daru Narodowego 3 Maja" 4805 kor. 31 hal.).

Wydano w tym czasie:

w styczniu:	za pośrednictwem P. K. O. . .	3733	kor.	15	hal.
„	gotówką	4587	„	44	„
w lutym:	za pośrednictwem P. K. O. . .	1046	„	31	„
„	gotówką	18950	„	49	„
w marcu:	za pośrednictwem P. K. O. . .	4295	„	81	„
„	gotówką	7225	„	82	„
w kwietniu:	za pośrednictwem P. K. O. . .	4540	„	46	„
„	gotówką	7201	„	33	„
w maju:	za pośrednictwem P. K. O. . .	3141	„	41	„
„	gotówką	12101	„	15	„
w czerwcu:	za pośrednictwem P. K. O. . .	2046	„	69	„
(1—15)	gotówką	1108	„	18	„
	razem . .	69980	kor.	24	hal.

Pozostałość kasowa w dniu 15 czerwca wynosi 725 kor. 78 hal.

Wydawnictw książkowych i kartkowych wysłano 22382 egzemplarzy, wartości 5049 kor. 16 hal.

Dr. Adam komunikuje, iż kursor lwowski T. S. L. w ciągu dwu ostatnich miesięcy zebrał do puszki na budowę szkół kresowych 461 kor. 36 hal.

P. Nowicki wobec tego interpeluje o wysokość funduszu na szkołę hałcnowską, o której budowę coraz usilniej Hałcnowianie się upominają.

Dr. Bandrowski oznajmia, iż zebrane składki nie wynoszą jeszcze tak wydatnej kwoty, by T. S. L. mogło w r. b. do organizacyi szkoły przystąpić.

Dr. Bujwid proponuje, celem przysporzenia funduszów na ten cel, zwrócić się do odnośnych władz o subwencyę z funduszu miejscowego lub o pożyczkę bezprocentową z funduszu krajowego.

W dalszej dyskusyi zabierają głos pp.: Ostrowski, Lech, Natanson, Dr. Bandrowski i Dr. Bujwid, poczem uchwalono wniosek p. Lecha:

Zarząd Główny poleca Wydziałowi Ścisłemu podjęcie odpowiednich starań o uzyskanie subwencyi z funduszu krajowego na budowę szkoły w Hałcnowie.

P. Januszewski uzasadnia wniosek mianowania p. Tadeusza Rychtera mężem zaufania T. S. L. i przedkłada program, w ramach którego działalność swą na rzecz T. S. L. p. Rychter ma rozwinąć.

Program obejmuje:

1) jednanie T. S. L. członków,
2) zbieranie datków w gotowiźnie i książkach,
3) sprzedaż wydawnictw T. S. L. książkowych i dochodowych,
4) zorganizowanie w miejscowościach letniczych i zdrojowiskach składkowania na czytelnie kresowe i kordonowe,
5) jednanie prenumeratorów „Miesięcznika T. S. L.“ i zachęcanie firm do zamieszczania w nim ogłoszeń,
6) nadsyłanie Zarządowi Głównemu odczytów popularnych z dziedziny techniki, przemysłu i t. p.
7) utworzenie oddziału komisyi oceniającej.

Wniosek referenta i przedłożony program uchwalono.

P. Natanson wnosi: Nadesłane przez Koło w Mielcu kor. 30 przepisuje się na rachunek tegorocznej należytości od tegoż Koła z tytułu 50% wkładek członków.

Przyjęto także wniosek p. Ciompy w sprawie zaległości dawnych Koła w Bochni, któremu zezwolono nadto uzupełnić swą nazwę: „Koło T. S. L. im. Maryi Konopnickiej w Bochni“.

P. Natanson referuje sprawę zwolnienia Koła w Sokolnikach od 50% wkładek członków, wykazując, iż Koło to nader słabo w r. z. funkcyonowało i nawet, mimo urgensów, sprawozdania rocznego nie nadesłało. Wobec tego, jakoteż wobec uchwały Walnego Zgromadzenia z r. 1904, referent stawia wniosek nie zwalniania powyższego Koła od statutem przepisanych zobowiązań finansowych względem Zarządu Głównego.

Wniosek referenta uchwalono.

Do Koła w Mielcu, pragnącego, uchylić się od należenia do Związku Okręgowego w Tarnowie, uchwalono na wniosek p. Natansona wystosować list z zachętą i radą, by dla dobra własnego i rozwoju normalnej intensywnej pracy do Związku przystąpiło.

P. Gertler składa sprawozdanie z konferencyi z referentem spraw stowarzyszonych w c. k. Namiestnictwie co do formalności ustawowych przy zawiązywaniu nowych Kół T. S. L. Sprawę ustalenia tych formalności, szczególnie ze względu na nowopowstające Koła śląskie, postanowiono raz jeszcze omówić i w tym celu wy-

brano Komisyę, złożoną z pp.: Dra Adama, Dra Chmury, Dra Dra Gertlera, Ostrowskiego i Dra Próchnickiego.

Po wyczerpaniu spraw Kół T. S. L. na porządek dzienny weszły sprawy szkolne.

Dr. Adam, referując sprawę szkoły w Jamelnej, oznajmia, iż z upoważnienia Zarządu Głównego wysłał dla rzeczonej szkoły kor. 800. Oświadcza jednak, iż zasiłek ten uzupełnić trzeba będzie dodatkową subwencyą, której wysokości na razie nie oznacza: zależną ona będzie od potrzeb istotnych, które w swoim czasie Koło opiekuńcze przedłoży.

Co do budowy szkoły w Olszaniku, którą zainicyowało Koło w Samborze, referent nie przedkłada konkretnych wniosków, odkładając je aż do otrzymania odnośnych danych od samego Koła.

P. Ostrowski przedstawia potrzeby adaptacyjne szkoły w Hucie Polańskiej, których koszty wynieść mają około 450 koron, włączając koszt dobudowy szopy dla krowy. Referent stawia wniosek:

Pismo nauczyciela wraz z kosztorysem przekazuje się Kołu w Krośnie z tem, że Koło pokryje niezbędne wydatki.

Wniosek ten przyjęto.

W sprawie szkoły w Grabownicy tenże referent przedstawia fakty i dane, dotyczące starań Koła w Dobromilu i późniejszego współdziałania Zarządu Głównego z tem Kołem.

Dr. Gertler podaje do wiadomości o stanie postępowania spadkowego po ś. p. Zubrzyckim i Kokosińskim, jakoteż o sprawie daru ś. p. Potockiego. Legat ś. p. Zubrzyckiego będzie mógł być wkrótce odebrany, jakoteż i dar ś. p. Potockiego, gorzej za to przedstawia się sprawa zapisu ś. p. Kokosińskiego z powodu tego, że instytucye bankowe węgierskie robią trudności przy wypłacie do Galicyi sum, zapisanych przez obywateli węgierskich (jakim był nieboszczyk).

Na podstawie tego referatu upoważniono Dra Gertlera do rychłego podjęcia odnośnych legatów i darów.

Z kolei przystąpiono do jednego z głównych punktów porządku dziennego, a mianowicie do zadecydowania zmian w personalu nauczycielskim szkół w Białej, Leszczynach i Morawskiej Ostrawie.

Po referacie Dra Wróblewskiego, stałego referenta w sprawach tych trzech szkół, i wyczerpującej dyskusyi, która przeciągnęła się do końca posiedzenia wieczornego dnia 17-go i trwała dalej na posiedzeniu rannem dnia następnego, uchwalono następujące wnioski:

1) Kierownikiem szkoły T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki w Białej mianowano p. Józefa Bobaka, obecnego kierownika szkoły w Skawinie;

2) P. Anieli Dubowskiej, ustępującej z końcem roku szkolnego 1904/5 ze swego stanowiska nauczycielki szkoły T. S. L. w Białej, wyraża się uznanie w formie dekretu pochwalnego, którego tekst ma być ogłoszony w „Miesięczniku T. S. L.", nadto wzywa się dyrekcyę Szkoły w Białej, by na uroczystej

konferencyi nauczycielskiej dekret ten został adresatce wręczony, wreszcie przyznano p. Dubowskiej 300 kor. tytułem remuneracyi za jej gorliwą i sumienną pracę;

3) P. Maryi Bandrowskiej, nauczycielce tejże Szkoły, podwyższa się z d. 1 września r. b. płacę do wysokości płacy, pobieranej dotąd przez p. Anielę Dubowską;

4) P. Andrzeja Bielasa, nauczyciela w szkole Leszczynach, przenosi się z upływem roku szkolnego 1904/5 na etatową posadę nauczyciela w szkole w Morawskiej Ostrawie, nadto przyznaje mu się zasiłek jednorazowy w kwocie 60 kor. w celu uczestnictwa w kursach wakacyjnych dla nauczycieli ludowych, urządzanych przez uniwersytet krakowski, przyczem nakłada się na p. Bielasa obowiązek złożenia odnośnego poświadczenia udziału w kursach.

5) P. Józefę Koniarównę, nauczycielkę w szkole w Leszczynach, przenosi się z upływem roku szkolnego 1904/5 na posadę, równą pod względem płacy dotychczasowej w szkole T. S. L. w Białej;

6) P. Adamowi Wojdałowiczowi, kierownikowi szkoły T. S. L. w Morawskiej Ostrawie, przyznaje się, począwszy od roku szkolnego 1905/6, dodatek osobisty w kwocie 200 kor.;

7) Rezygnacyę nauczycielki w szkole T. S. L. w Ostrawie Morawskiej, p. Maryi Bobrzyńskiej, przyjmuje się do wiadomości;

8) Umowy z nauczycielem tejże szkoły, p. Franciszkiem Hełpą, postanowiono nie odnawiać z upływem roku szkolnego 1904/5.

9) Na 2 posady nauczycielskie w szkole T. S. L. w Leszczynach postanowiono rozpisać konkurs.

Pozostałe drobne sprawy, dotyczące personalu, odłożono do następnego posiedzenia, które się odbędzie d. 1 lipca r. b.

Jednocześnie wszakże przyjęto jeszcze dwa wnioski referenta, Dra Wróblewskiego, dotyczące szkoły T. S. L. w Ostrawie Morawskiej, a mianowicie:

1) Popis szkolny w tej szkole ma się odbyć d. 9 lipca b. r., w niedzielę, — oraz

2) Poleca się kierownikowi szkoły T. S. L. w Ostrawie Morawskiej, p. A. Wojdałowiczowi, opracowanie sprawy organizacyi ochronki i przedłożenie Zarządowi Głównemu w jaknajszybszym czasie całkowitego projektu wraz z preliminarzem wydatków.

P. Natanson referuje sprawę wycieczki dzieci szkolnych z Białej i Leszczyn do Krakowa i przedkłada w tej sprawie wniosek Wydziału Ścisłego, by nadesłany przez Dyrekcyę szkoły bialskiej program w zasadzie przyjąć, nadto zaś, by przyjęcie tej wycieczki powierzyć komitetowi, złożonemu z trzech członków Zarządu Głównego oraz przedstawicieli Kół krakowskich. Wniosek ten został przyjęty, a do komitetu przyjęcia wybrano pp. Natansona, Ostrowskiego i Dra Stępowskiego.

Regulamin i projekt budżetowy „Miesięcznika T. S. L." był następującym punktem obrad. Sprawę tę referuje Dr. Stępowski, opierając się na uprzednio członkom Zarządu Głównego rozesłanym wniosku Wydziału Ścisłego. Regulamin uchwalono w brzmieniu wniosku, co do strony finansowej przyjęto następujące wnioski:

1) Dyskusyę nad projektem budżetu odkłada się do końca b. r.

2) Zarząd Główny ma rozesłać w najbliższym czasie energiczny okólnik do Kół z wezwaniem, by członkowie Kół, a w pierwszej linii członkowie Zarządów, pismo T. S. L. zaprenumerowali i jaknajgorliwiej nowych prenumeratorów jednać się starali, i

3) Należy rozwinąć jaknajusilniejsze starania w celu pozyskania płatnych inseratów.

Pozostałe drobniejsze wnioski referenta przekazano Wydziałowi Ścisłemu.

P. Ostrowski, jako kierownik komisyi przedsiębiorstw, przedstawia szereg wniosków, dotyczących wydawnictwa kartek pocztowych. Uchwalono wydać kartki z podobizną Asnyka oraz Reja, nadto postarać się o prawo odbitki oraz kliszę portretu Mickiewicza, wydanego swego czasu przez Zjednoczenie Towarzystw Młodzieży Polskiej zagranicą.

Sprawę kupna budynku w Jasionowcach, projektowaną przez Koło w Złoczowie, przekazano Wydziałowi Ścisłemu wraz z dostarczonym przez Związek Okręgowy lwowski materyałem faktycznym.

Na tem posiedzenie przedpołudniowe dnia 18 b. m. przerwano, a odraczając dalszy ciąg obrad do godz. 4-ej.

Popołudniowe obrady rozpoczęto od załatwienia sprawy, którą rozpatrywano już na posiedzeniu 4—5 marca r. b., a mianowicie sprawy Obchodu Rejowskiego T. S. L. Sprawę referuje Dr. Wróblewski i wnosi, by obchód ten odbył się w grudniu r. b., równocześnie ze Zjazdem uczonych i literatów polskich, urządzanym przez Akademię Umiejętności. Wniosek ten przyjęto oraz polecono Wydziałowi Ścisłemu, by przy opracowywaniu programu miał na względzie następujące szczegóły: obchód ma mieć charakter wieczoru literacko-muzycznego; słowo wstępne ma wygłosić przedstawiciel Zarządu Głównego, poczem ma nastąpić odczyt o Reju, wygłoszony przez uproszonego w tym celu uczonego; w części wokalnej należy możliwie uwzględnić pieśni polskie z czasów Reja.

Jednocześnie uchwalono, by Zarząd Główny wezwał wszystkie Koła T. S. L. do równoczesnego urządzenia obchodów rejowskich w swych własnych lokalach i lokalach czytelń T. S. L.

Następnie p. Natanson referuje swój wniosek, dotyczący sprawozdań z działalności szkolnej T. S. L. Osnowę wniosku stanowi dążenie, by roczne sprawozdania, wydawane przez Zarząd Główny, w tych częściach, które się odnoszą do naszych szkół, szkółek początkowych oraz kursów dla dorosłych analfabetów, były oparte na ścisłych danych o rezultacie nauki. Takie dane stanowią wyłącznie dane o przebiegu roku szkolnego. Jeśli Zarząd Główny

będzie te dane posiadał, to dopiero wtenczas będzie w możności przedstawić społeczeństwu całkowity obraz wyników pracy pedagogicznej naszego Towarzystwa. Ewentualnie możnaby pomyśleć o wydawaniu tej części sprawozdania, jako osobnej całości. Na tych podstawach opiera referent swój wniosek, by Zarząd Główny polecił wszystkim kierownikom szkół T. S. L., nadto wszystkim Kołom, które w bieżącym roku szkolnym prowadziły szkółki początkowe oraz kursy dla dorosłych analfabetów, by najdalej do d. 31 sierpnia r. b. przesłały do Zarządu Głównego wyczerpujące i cyfrowe ściśle sprawozdania z przebiegu i wyniku pracy w roku szkolnym 1904/5. Wniosek ten został przyjęty.

Dr. Próchnicki referuje wniosek Dra Serbeńskiego, dotyczący walki z analfabetyzmem i przekazany swego czasu Zarządowi Okręgowemu lwowskiemu do opracowania. Wniosek Dra Serbeńskiego ma na celu zwalczanie analfabetyzmu drogą prywatnego nauczania domowego w jaknajszerszych warstwach społeczeństwa. Zasadę tu ma stanowić. że gdy każdy umiejący czytać i pisać postawi sobie za zadanie nauczyć czytać choćby jednego analfabetę przez rok, to cyfra analfabetów znacznie szybciej zacznie spadać, niż się to obecnie dzieje. Z natury rzeczy wynika, że T. S. L. winno się odnieść do społeczeństwa z odezwą w myśl tego wniosku, z drugiej zaś strony wezwać Koła do propagowania tej myśli, roztoczenia w miarę możności kontroli nad pracą jednostek w tym kierunku i zbierania ścisłych danych co do pracy pod tym względem. Wniosek Dra Serbeńskiego zawiera również myśl. by pracę tę w odpowiedni sposób wynagradzać. W dyskusyi podniesiono jednomyślnie, że o ile pożądanem jest wydawanie odnośnych poświadczeń przez powołane czynniki w Zarządach Kół oraz nawet pewnego rodzaju dyplomów za wybitną w tym kierunku pracę, o tyle wszakże z zasady musi być wykluczonem rozdawanie nagród pieniężnych, jakoteż wszelkich oznak błyszczących. Po dyskusyi przyjęto tekst odezwy do społeczeństwa, przedłożony przez referenta i powyżej wzmiankowane wnioski.

W dalszym ciągu rozpatrywano sprawę budowy Domu Ludowego. projektowanego przez Koło w Nowym Sączu. Sprawę tę referuje Dr. Gertler, przedkładając jednocześnie następujące wnioski:

1) Zarząd Główny aprobuje myśl Koła nowosądeckiego gromadzenia funduszów na budowę Domu Ludowego;
2) Poleca się Kołu przedłożenie dokładnego finansowego i technicznego planu Domu;
3) Po ukończeniu postępowania spadkowego po ś. p. Zubrzyckim Zarząd Główny przeznaczy po porozumieniu z Kołem pewną kwotę na budowę Domu;
4) Poleca się Kołu, by gromadzenie funduszów na budowę Domu nie narażało na szwank pokrycia bieżących potrzeb oświatowych, które Koło dotąd zaspakaja i nadal zaspakajać winno.

Wnioski te po dyskusyi przyjęto.

Ostatnią sprawą, którą Zarząd Główny rozpatrywał, była sprawa powstawania nowych Kół na Śląsku. Referuje p. Januszewski, który daje wyczerpujący obraz dotychczasowej pracy i zabiegów Dra Kłuszyńskiego z Piotrowic, zakończonych założeniem 5 nowych Kół i ożywieniem jednego z dawnych. W zakończeniu referatu p. Januszewski przedkłada do przyjęcia następujące wnioski:

1) Zarząd Główny z zadowoleniem wita rozwijającą się akcyę oświatową T. S. L. na Śląsku, widząc w tem chętnem przystępowaniu ludu śląskiego do wspólnej pracy objaw pod względem narodowym niezmiernie dodatni;
2) Zarząd Główny udziela Drowi Kłuszyńskiemu upoważnienia, by zgodnie ze Statutem T. S. L. i w myśl opinii Zarządu Głównego w każdej sprawie ważniejszej, i nadal doniosłą działalność w organizowaniu Kół śląskich prowadził; by zaś praca ta prawidłowo rozwijać się i trwałe wyniki dać mogła, Zarząd Główny:
   a) poleca Wydziałowi Ścisłemu, by i nadal bezpłatnie nowozałożonym Kołom śląskim książek na założenie czytelń udzielał,
   b) mianuje sekretarza-prelegenta dla Śląska do pomocy Drowi Kłuszyńskiemu (na czas od 1 lipca do 15 września) z płacą, przez Wydział Ścisły zatwierdzoną, — wreszcie
   c) uchwala udzielanie Kołom śląskim zasiłku zwrotnego w kwocie 120 koron celem zakupna skioptykonu.

W dyskusyi nad temi wnioskami zabierają między innymi głos Dr Wróblewski i p. Natanson, z których pierwszy w dłuższem przemówieniu daje obraz stosunków śląskich, niezmiernie pracę czysto oświatową utrudniających, drugi zaś uważa, że praca na Śląsku, właśnie ze względu na te stosunki, winna być przedmiotem bacznej uwagi ze strony Zarządu Głównego, gdyż chodzić nam musi przedewszystkiem o trwałe i zdolne do samodzielnego rozwoju Koła, o pracę oświatową i narodową w najściślejszem tego słowa znaczeniu. Po wyczerpującej wymianie zdań wnioski referenta przyjęto w całości.

Na tem posiedzenie zakończono o godz. 8^{15} wieczorem, oznaczając następne na dzień 1 i 2 lipca b. r.

Ref. Antoni Januszewski.

II posiedzenie komisyi kwalifikującej dnia 21 czerwca 1905.

Obecni: pp. Januszewski, Nowak, Schramm, Siedlecka, Śmiałowski, Strokowa, Dr. Węckowski, Dr. Wróblewski, Zaleska. Usprawiedliwił nieobecność Dr. Wasung. Przewodniczący p. Januszewski, sekretaryat prowadzi p. A. Nowak.

Uchwalono, by przewodniczący odniósł się do członków Komisyi, uczęszczających nieregularnie na posiedzenia, z wezwaniem do gorliwszej pracy lub też zrzeczenia się mandatu.

Dr. Wróblewski stawia wniosek, by komisya kwalifikująca zajęła się oceną czasopisma „Przyszłość“. Referat objęła p. Zaleska.

Następnie rozpatrywano oceny Koła Akademickiego. Przeznaczono do ponownej recenzyi następujące dzieła:

1) Siwiński Jan. Katorżnik (Pamiętniki sybiraka).
2) Mełczarska. O pańszczyźnie w Polsce.
3) Co mieści w sobie kufel piwa?
4) Dr. Dybowski. O niemoralności wśród młodzieży.
5) Ro-mund. Nowe hasła w sprawie odrodzenia narodowości litewskiej.
6) Nowakowska J. Opowiadanie Bartosza Grzymały.
7) Pieniążek. O życiu i dziełach Reja.
8) Mańkowski. U stóp szubienicy.

Okwalifikowano następujące dzieła, uznając:

9) Popławski J. Galicya w liczbach, za *polecone*,
10) Polityczne urządzenia Galicyi i Austryi, za *polecone*,
11) Dr. Pręgowski. O pożytku z łaźni, za *polecone*,
12) Popiel L. O komasacyi gruntów rolnych, za *polecone*,
13) Dr. Kassowitz. Czy alkohol jest pożywieniem, czy trucizną, za *polecone*, (M)
14) Załęga Jan. Kiliński, za *dozwolone*,
15) Zacharjasiewicz. Konfederat, za *dozwolone*,
16) Bartosz. Powstanie listopadowe, za *polecone*,
17) F. P. Jan Długosz, za *polecone*,
18) Z życia ludzi i zwierząt, za *bardzo polecone*,
19) Synoradzki M. Jaksa z Miechowa, za *niepolecone*,
20) Jaka jest nasza główna wada narodowa? za *szkodliwe*,
21) Szybalski. O opiece nad sierotami, za *polecone*,
22) Prawdzic. Dla polskich dzieci, za *dozwolone*,
23) Gromnicki St. Ks. O jedności i miłości w narodzie, za *dozwolone*,
24) Piramowicz G. Nauka obyczajowa dla ludu, za *polecone*,
25) Dr. Bernstein A. O obrocie ziemi dookoła osi, za *polecone* (III i IV),
27) Junosza Klemens. Na chlebie u dzieci, za *dozwolone*,
26) Dr. Golińska Z. Alkoholizm jako objaw choroby społecznej, za *bardzo polecone* (M i dla prelegentów),
28) X. Schmid. Koszyk kwiatów, dramat, za *dozwolone*.
29) Tański N. Piętnaście lat w legionach, za *dozwolone*,
30) Zych Maurycy. Echa leśne, za *bardzo polecone*, (III, IV i M)
31) Dr. Sawicki-Stella. Rok 1863, za *polecone*, (II)
32) Tworzymir Jan. Czasy Jagiellońskie, za *dozwolone*,
33) Zakład Kórnicki (szkoła domowej pracy w Zakopanem) „O wychowaniu“ zesz. IV. „Grzech“. Poznań, 1903, str. 143, cena 90 hal., za *polecone*.

Na tem posiedzenie zamknięto. *Dr. Wasung.*

Sprawy Związków Okręgowych.

Związek Okręgowy stanisławowski. Szczególnym zbiegiem okoliczności największa cyfra szkół T. S. L. znajduje się w obrębie stanisławowskiego Związku, zadanie jego jest przeto trudne do spełnienia i zaszczytne.

Ogólnej opiece Związku stanisławowskiego podlegać będą zatem następujące szkoły:

1) Dębina ad Tomaszowce (pow. Kałusz), 2) Marcela ad Tomaszowce (pow. Kałusz), 3) Dołha Wojniłowska (pow. Kałusz), 4) Delejów (pow. Stanisławów), 5) Św. Stanisław (pow. Stanisławów), 6) Wołosów (pow. Nadwórna), 7) Głęboka (pow. Tłumacz), 8) Hołosków (pow. Tłumacz), 9) Trybuchowce (pow. Buczacz), 10) Kopanki (pow. Kałusz).

Szkoły wyżej wykazane podzielone zostały na dwie grupy. Do pierwszej należą Dębina, Marcela i Dołha, nad któremi zupełny, a więc bezpośredni nadzór obejmie Zarząd Związku, którego żądaniom podlegać będą zarządy szkół bezpośrednio.

Drugą grupę stanowią szkoły, które podlegać będą ogólnemu nadzorowi Związku stanisławowskiego, nad któremi jednak bezpośrednią opiekę wykonawczą sprawować będą Zarządy Kół, których staraniem odnośne szkoły powstały i tak:

Delejów (Koło męskie w Stanisławowie), Św. Stanisław (Koło Pań w Stanisławowie), Wołosów (Koło Pań w Stanisławowie), Głęboka (Koło Polek im. Sienkiewicza), Hołosków (Koło Polek im. Sienkiewicza), Kopanki (Koło w Kałuszu), Trybuchowce (Koło w Buczaczu).

Nadzorującym delegatem Zarządu Głównego nad szkołami w Tomaszowcach jest p. Kazimierz Rojowski, właść. dóbr w Niegowcach, który jednakowoż ma się z Zarządem Związkowym w sprawach szkolnych porozumiewać.

Jedynastą szkołą Związku stanisławowskiego będzie znajdująca się obecnie w projekcie budowy, szkoła w Jeziorku.

J. S.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań, nadesłanych do Zarządu Głównego i nie ogłoszonych drukiem).

Koło w Czerniowcach na Bukowinie, utrzymuje czytelnię polską na Kaliczance. W czerniowieckiej „Gazecie Polskiej", znajdujemy o tej instytucyi następujące szczegóły:

„Czytelnia polska T. S. L. na Kaliczance składa ciągle dowody żywotności i rozwoju. Liczba jej członków wzrasta zwolna, ale nieustannie. Kilka patryotycznych jednostek pracuje niezmordowanie około zapewnienia jej bytu. Na uznanie zasługują szczególnie pp. Michalik, przewodniczący i Sworakowski, sekretarz. Z dniem 1 maja przeniosła się czytelnia do świeżo wynajętego lokalu, złożonego z dwóch pokoi, a nadto

wynajęła na lato ogródek, w którym urządziła skromną, do swych potrzeb zastosowaną scenkę. Przy urządzaniu tej scenki zasłużył się osobliwie p. Godlewski, który nie szczędząc pracy i wydatków, wykonał potrzebne dekoracye. Nadto posiada czytelnia już wszystkie potrzebne jej urządzenia i zwiększoną w ostatnich dniach przez Koło czerniowieckie T. S. L. bibliotekę.

Na dzień 14 b. m. zapowiedziała czytelnia zebranie towarzyskie w ogródku, — program zmieniono jednak prawie w ostatniej chwili i urządzono wieczór poświęcony rocznicy „Konstytucyi 3-go Maja". Rozpoczął wieczór odczyt, wygłoszony przez p. Kobierzyckiego, w którym wyłuszczył prelegent znaczenie rocznic narodowych wogóle, a w szczególności potrzebę święcenia rocznicy „Konstytucyi 3 Maja". Skreśliwszy następnie dzieje 1791 r. i powstania zbawiennej ustawy, zachęcał do pracy w duchu jej twórców.

„Dalej słyszeliśmy poemat p. t. „Ze wspomnień powstańca", wygłoszony z zapałem przez młodego deklamatora p. K. Odegrany przez młodocianych amatorów patryotyczny obrazek sceniczny „Matka żyje", zakończony żywym obrazem i odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę", wywołał u słuchaczy nastrój poważny i myśl o pracy, wiodącej przez uświadomienie narodowe do odrodzenia Ojczyzny. Poszczególni amatorzy w wykonaniu swych ról przekonali słuchaczy o głębokiem odczuciu celów, dla których poświęcili trud i pracę; będąc jednak szczerym, należy im doradzić, by role swe na przyszłość gruntowniej wystudyowali i więcej wlali w nie życia. Gdy usłuchają naszej przyjacielskiej rady, oddadzą w pracy nad uświadomieniem szerokich warstw naszego społeczeństwa wielkie usługi, bo na chęciach i zapale im nie zbywa. Wieczór zakończyła gra na cytrze p. Wierzbiańskiego, któremu akompaniował na skrzypcach p. Seidler. Słuchacze nie dali im odejść, póki nie odegrali wiele ponad pierwotny program.

„Po wyczerpaniu programu długo jeszcze przeciągnęła się swobodna pogadanka zebranych, których p. Godlewski ubawiał ze znanym humorem wygłoszonymi monologami.

„Staraniem Koła T. S. L. i czytelni na Kaliczance, pobiera dziatwa, w tej dzielnicy zamieszkała, naukę historyi i języka polskiego, w godzinach popołudniowych każdej niedzieli. Nauka ta odbywać się ma wkrótce dwa razy tygodniowo i zastosowaną być ma do regulaminu, wydanego przez Zarząd Główny T. S. L. dla szkółek początkowych. Udziela nauki p. Morysiówna, która, mimo zajęć zawodowych, z uznania godnem poświęceniem pracuje, by dziatwę już w najmłodszym wieku uchronić od wynarodowienia.

„Zabiegami patryotycznych jednostek, w pierwszym rzędzie dzięki gorliwej i niezmordowanej pracy i poświęceniu p. Kobierzyckiego, powstało w czytelni na Kaliczance nowe ognisko pracy nad uświadomieniem tych, którzy uświadomienia potrzebują, a uchronieniem od wynarodowienia tych, którzy na nie są narażeni. Należy dołożyć starań, by korzyści, dotąd poświęceniem i silną wolą osiągniętych, nie zaniedbać, tem więcej, że tego, kto czynami do czynu zachęcał i czytelnię ku rozwojowi prowadził, wkrótce zabraknie. Koło T. S. L. winno pomyśleć za wczasu nad tem, by praca w dobrej myśli i szczęśliwie rozpoczęta nie poszła na marne. Zabiegi opłacą się, bo skoro na Kaliczance staną warsztaty kolejowe i zaroją się polskimi rzemieślnikami, czytelni przybędzie

znaczna ilość uświadomionych narodowo członków, a ognisko to stanie się silną twierdzą ochronną dla Polaków na Bukowinie zamieszkałych.

Koło w Horożance. Gdy 20 osób oświadczyło gotowość zawiązania Koła miejscowego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Horożance, komitet zwołał na dzień 27 maja b. r. Walne Zgromadzenie Członków, celem wyboru Zarządu i omówienia planu działalności. Przewodniczącym obrano p. Mieczysława Zajączkowskiego, zastępcą przewodniczącego ks. Antoniego Rokosza, sekretarzem Janinę Romanowską, zastępcą sekretarza Karolinę Kopertyńską, skarbnikiem p. Kazimierza Lisikiewicza, zastępcą skarbnika Zofię Bobrowską, bibliotekarzem Kazimierza Lisikiewicza. Następnie Koło uchwaliło: 1) Założyć bibliotekę, złożoną z dziełek treści narodowo-popularnej. 2) Zaprenumerować kilka pism ludowych. 3) Uczyć dzieci i młodzież pieśni narodowych i kościelnych. 4) Zwrócić się do lwowskiego Związku Okręgowego T. S. L. z prośbą o informacyę, jakie pisma i jakich autorów dziełka są najodpowiedniejsze do biblioteki. Koło na razie działalność swoją ogranicza do wyżej wymienionych punktów, na najbliższą zaś przyszłość projektuje otworzenie czytelni i urządzenie przedstawienia amatorskiego. Biblioteka ma być umieszczoną tymczasowo w prywatnem mieszkaniu kierownika szkoły w Horożance, p. Lisikiewicza, później zaś Koło ma zamiar postarać się o osobny lokal, odpowiedni na bibliotekę, ewentualnie czytelnię, odczyty i zgromadzenia.

Koło w Kołomyi. W myśl art. I regulaminu o szkółkach początkowych, z dniem 1 maja b. r. zaprowadziło Koło kursy dopełniające nauki języka polskiego dla dzieci polskich, uczęszczających do czteroklasowych szkół ludowych z językiem wykładowym ruskim w miejscowościach: Turka i Garby ad Kamionka Wielka; pierwsza w powiecie sądowym gwoździeckim, druga w kołomyjskim (obie miejscowości w powiecie politycznym kołomyjskim). Nauka odbywa się dwa razy tygodniowo po dwie godziny w formie lekcyi prywatnych, udzielanych przez miejscowe nauczycielki. Zakres nauki: wprawa w polskiem czytaniu i pisaniu, rozmowa polska, wiadomości z historyi polskiej i geografii, śpiew polski, rachunki i t. p. W lekcyach w Turce bierze także udział młodzież ponad lat 14, nie umiejąca czytać i pisać. Podręczniki: elementarz Zalewskiego i „Szkółka", część II. Remuneracye zostaną udzielone nauczycielkom ryczałtowo, po skończeniu kursu w połowie lipca. Kursa te zaprowadziliśmy na prośbę i w razie dodatnich rezultatów, otworzymy je na nowo we wrześniu. W Garbach prawdopodobnie uda się nam wprowadzić polski język jako wykładowy, odnośną petycyę do Rady szkolnej wniesiono w tych dniach.

Koło w Mościskach dokonało w d. 7 maja w sposób uroczysty otwarcia czytelni ludowej w Krysowicach, przy współudziale bardzo wielu włościan, poważnej liczby inteligencyi, tudzież delegatów „Sokoła" oraz czytelń ludowych T. S. L. z Mościsk, Strzelczysk, Lipnik i Zakościela. Czytelnia w Krysowicach mieści się w budynku gminnym, który na ten cel rada gminna bezinteresownie przeznaczyła. W najbliższej przyszłości przystąpi Koło do otwarcia czytelni w miasteczku Krukienicach i czytelni wiejskiej w Radochońcach.

Koło w Nowym Sączu. Dnia 9 kwietnia b. r. otwarło tutejsze Koło T. S. L. 15 z rzędu wiejską wypożyczalnię książek w Żabowej, powiat Nowy Sącz. Żabowa, duża wieś słowacka, zamieszkała jest także przez kilkanaście rodzin polskich, zruszczała prawie zupełnie, nie mając do tego czasu ani kościoła, ani szkoły, ani czytelni polskiej. Do miejscowej cerkwi uczęszczają także Polacy, a dzieci ich ruszczą się w szkole, w której językiem wykładowym jest język ruski. Czego nie dokaże cerkiew i ruska szkoła, uzupełnia ruska czytelnia „Kaczkowskaho". Zarząd Koła, uwzględniając to smutne położenie tamtejszych Polaków, założył tam czytelnię polską, zaprenumerował dla niej „Ojczyznę" i urządzi w miarę możności, szereg wykładów lub odczytów z dziedziny gospodarstwa wiejskiego, historyi polskiej, geografii i t. p. Otwarcie czytelni nastąpiło w obecności kilkudziesięciu tamtejszych włościan, tak Polaków jak i Rusinów, w domu naczelnika gminy p. Andrzeja Niemca (Polak), który zawiaduje czytelnią. Do zgromadzonych przemówił najprzód delegat Koła T. S. L., inżynier Bugielski i w gorących słowach przedstawił w krótkości nasze obecne położenie i wezwał do pracy nad sobą, do zgody i korzystania z czytelni. Potem nastąpił wykład p. Rysiakiewicza, sekretarza Koła, „o nawozach zielonych, a w szczególności o łubinie". Wkońcu całe zgromadzenie odśpiewało „Boże coś Polskę", „Bartoszu, Bartoszu" i „Jeszcze Polska nie zginęła". Uroczystość zakończyła pogadanka ze zgromadzonymi włościanami. Przy otwarciu byli pp. Horodyńscy, którzy przyrzekli opiekować się założoną czytelnią. Czytelnia składa się ze 100 książek i będzie niejako punktem oparcia tamtejszej Polonii.

Koło w Sokalu dokonało w d. 12 maja b. r. otwarcia czytelni ludowej we wsi Leszczkowie (pow. sokalski) przy udziale przewodniczącej Koła sokalskiego, p. E. Korosteńskiej, sekretarza ks. J. W. Boryczki, p. Liskowicza i ks. Iwanczynoka, proboszcza z Waręża, który czytelnię poświęcił i do ludu przemówił, zachęcając do korzystania z czytelni. Bibliotekę, złożoną z 76 książek, objęła w opiekę p. Marya Albrecht, miejscowa nauczycielka. Do czytelni zapisało się 25 członków, którzy wybrali przewodniczącym Łukasza Zapałę, na skarbnika Michała Procherę, na gospodarza J. Demkowskiego.

Koło Polek imienia Henryka Sienkiewicza w Stanisławowie w odpowiedzi na adres swój, wystosowany do Henryka Sienkiewicza i prośbę o pozwolenie nazwania Koła jego imieniem, otrzymało odpowiedź następującej treści:

„Do Szan. Koła Polek T. S. L. w Stanisławowie.

Zgadzam się najchętniej, aby nazwisko moje wciągnięte zostało do listy osób, pragnących służyć krajowi za pomocą nie jałowej polityki, ale tak pożytecznej i donośnej pracy.

„Ponieważ działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej musi się koniecznie ograniczyć na Galicyi, żałuję, że nie będę mógł wziąć czynnego udziału w jego pracach, przesyłam jednak najszczersze życzenia, by skutek uwieńczył dzieło, a zarazem dołączam gorące podziękowanie za zaszczyt jaki mię spotyka. Z głębokiem poważaniem *Henryk Sienkiewicz.* Warszawa, dnia 12 kwietnia 1905."

Wiadomości różne.

Członkowie dożywotni. W ciągu ostatniego miesiąca przystąpili do T. S. L. z wkładką członków dożywotnich następujące osoby:

1) Dr. Maksymilian Liptay, adwokat krajowy, Lwów, Hetmańska 12.

2) Alfred Altenberg, właściciel księgarni, Lwów, Plac Maryacki.

3) Dr. Ozyasz Wasser, adwokat krakowy, Lwów.

Wycieczki włościańskie do Krakowa. I w roku bieżącym Kraków witał w murach swoich liczne rzesze ludu ze wszystkich stron Polski. W dniach 6, 7 i 8 czerwca b. r. bawiła w grodzie podwawelskim wycieczka, zorganizowana przez Związek Okręgowy w Tarnopolu. Przeszło 600 osób z powiatów: tarnopolskiego, zborowskiego, zbaraskiego, borszczowskiego i husiatyńskiego zawitało dnia 5 czerwca pod wieczór do Krakowa osobnym pociągiem, prowadzonym przez lokomotywę udekorowaną w chorągiewki o barwach narodowych i wielką tarczę z emblematem T. S. L. zdaleka już widocznym na froncie maszyny. Na dworcu powitało przyjezdnych grono członków Zarządu Głównego i Koła im. Asnyka. Z dworca udano się do pobliskiej sali strzeleckiej, gdzie odbyło się serdeczne powitanie. Imieniem Zarządu Głównego przemówił p. St. Natanson, z Koła Asnyka przemówił p. D. Śliwicki, odpowiedział ks. Jarosiński z Borszczowa. Po odśpiewaniu pieśni legionów, spożyto skromny posiłek, poczem udano się na kwatery, przygotowane staraniem krakowskiego Koła im. Asnyka. Nazajutrz rozpoczęto zwiedzanie miasta i jego pamiątek w grupach po 50—70 osób pod przewodnictwem młodzieży z krakowskiego Koła Akademickiego. Przez dwa pełne dni zwiedzano wszystkie osobliwości miasta. Pobyt podolskiego ludu w Krakowie zakończono przedstawieniem „Kościuszki pod Racławicami" w teatrze miejskim. Część gospodarczą wycieczki przyjęło na siebie krakowskie Koło T. S. L. im. Asnyka. O wpływie i wrażeniach odniesionych z Krakowa, pomieścimy jeszcze na łamach „Miesięcznika" kilka pouczających uwag.

Na powitanie Górnoślązaków wydał Związek złączonych Kół krakowskich T. S. L. piękny wiersz p. Jadwigi Strokowej, który, ozdobiony portretem Mickiewicza, był rozdawany pomiędzy uczestników wycieczki zamiast mowy powitalnej. Oto jego treść:

Radzibyśmy Was powitać,
Jak najmilszych gości...
Najweselszych pieśni nutą,
Mową z głębi serc wysnutą
I słowem radości.
Radzibyśmy Was powitać,
Gdy z dali spieszycie...
Wszakże wiemy, co Was boli,
Z jakim męstwem, siłą woli
Z wrogiem bój toczycie,
O to brzmienie polskiej mowy,
O imię dla dziecka,

O te książki i gazety
I o pacierz już, niestety,
Gnębi złość niemiecka.
Gdy Wam źle tam jest i ciężko,
Wśród obcej zamieci...
Tu spieszycie po dniach znoju,
Jak do skarbca, jak do zdroju,
Gdzie skra wspomnień świeci.
Stary Kraków, Wawel smętny —
Wisła — rzek królowa,
Trzy mogiły — wieżyc szczyty —
„Zygmunt" pieśnią upowity,
To Ojczyzny mowa.
Ona wita Was serdecznie,
Serca Wam rozgrzewa,
Ducha wzmacnia, wiarę budzi
I wspomnieniem wielkich ludzi
Pieśń nadziei śpiewa.
O!... wytrwajcie!... przyszłość z Wami,
Polska Was nie straci,
Gdyście trwali, nieugięci
Waszą walkę plon uświęci,
Cześć dla śląskich braci!

Górnoślązcy goście w liczbie przeszło 700 ludzi bawili, jak co roku, przez oba dni Zielonych Świąt w Krakowie. Przyjęciem braci z nad Przemszy i Odry, zajęły się połączone Koła krakowskie T. S. L. Przybywających powitano na dworcu dźwiękiem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła", odegranym przez Harmonię. W kościele Maryackim przemówił ks. prałat Bandurski, witając miłych gości słowami pełnemi zapału i gorącego przejęcia. Po kazaniu zaintonowano „Boże coś Polskę". W sali Towarzystwa strzeleckiego spożyto obiad i rozpoczęto zwiedzanie pamiątek narodowych. W tym samym czasie bawiła w Krakowie liczna gromada robotników z Królestwa i wiele gości z Poznańskiego.

Zarządy Kół T. S. L., które dotychczas nie nadesłały spisu i adresów czytelń, którym „Miesięcznik" ma być wysyłany, zechcą to uczynić conajspieszniej — ze względu na potrzebę uregulowania nakładu „Miesięcznika". ***Administracya.***

Nakładem Tow. Szkoły Ludowej. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Nowicki.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie pod zarządem L. K. Górskiego.